DZISIEJSZY Nr. ZAWIERA 6 STRON NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 245 (2786). Wilno, Środa 13 Września 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: [illegible] ... CENA OGŁOSZEŃ: [illegible] ... za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty— [illegible] ... miejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. [illegible] ... Układ ogłoszeń 4-ro łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Instynkt narodu a polityka władców.

W dniu 17-go lipca r. b. ponieśli śmierć w katastrofie samolotowej pod Szczecinem dwaj lotnicy litewscy Darius i Girenas. Celem ich było dokonanie przelotu bez lądowania z Ameryki Północnej do Kowna. Niezbyt daleko od mety po przebyciu poprzez ocean i Europę Zachodnią ogromnej trasy, w nocy, samolot litewski runął w las, grzebiąc pod swojemi szczątkami obu lotników oraz tajemnicę przyczyn katastrofy.

Tragiczny ten wypadek wywołał w całej Litwie wstrząsające wrażenie. Nazwiska lotników stały się powszechnie czczoną własnością całego narodu, ich śmierć — tematem rozmów, domysłów i komentarzy w ciągu długich tygodni. Bez niczyjej propagandy, bez żadnych początkowo dowodów we wszystkich krańcach Litwy jednocześnie upowszechniło się głębokie przekonanie, że nie sama tylko natura, nie burza czy huragan lecz jakaś ręka ludzka przyczyniła się do katastrofy.

Podziwu godnem jest jak bardzo głęboko i bezapelacyjnie zakorzeniło się to przekonanie wśród wszystkich sfer społeczeństwa litewskiego. Do ludności wiejskiej mało dociera wiadomości ze świata takich, które głębszy ślad i dłuższą pamięć pozotsawia ją po sobie. Wiadomość o katastrofie lotników litewskich dotarła do najbardziej zapadłych zakątków kraju, wywołując wszędzie jednolitą, jakgdyby na rozkaz, reakcję w postaci wniosku: „lotników spuścili na ziemię Niemcy“.

Niesposób jest powtarzać wszystkich wersyj, określających sposób w jaki to zostało uczynione. Strzały z dział przeciwlotniczych, zmylenie drogi i ściągnięcie lotników zbyt blisko wdół na las, zastosowanie jakichś promieni, zatrzymujących działanie motoru — wszystko to można było usłyszeć w rozmowach, a nawet przeczytać jako pogłoski w pismach, szczególnie opozycyjnych. Rozmaite tego rodzaju tłumaczenia przyczyn katastrofy powtarzano pocichu od ucha do ucha, jako wiadomość stwierdzoną lub pochodzącą z dobrze poinformowanego źródła. Przeciętny wieśniak, rzemieślnik, robotnik, uznał udział rąk niemieckich w katastrofie za fakt niezbity, nie podlegający dyskusji, wszelkie zaś zaprzeczenia i wyjaśnienia odmienne za kroki podyktowane jakiemiś „wyższemi względami“, których on nie zna i które go nie obowiązują.

Niemieckie władze lotnicze przedsięwzięły wszelkie możliwe środki, aby zrzucić z siebie odium tej powszechnej w Litwie i spontanicznej opinji o winie rąk niemieckich w katastrofie. Przeprowadzono długie i niezmiernie szczegółowe śledztwo, połączone z ekspertyzą szczątków samolotu, badaniem warunków atmosferycznych w chwili katastrofy i t. d. Przesłane rządowi litewskiemu sprawozdanie z tych zabiegów obejmowało podobno gruby zeszyt maszynowe[illegible]. Na tej podstawie i nasku[illegible]ncyj poselstwa niemiec[illegible]ujących na ubliżający [illegible] charakter rozpowszechnio[illegible] pogłosek i komentarzy, litewska [illegible]owa agencja prasowa ogłosiła [illegible]cjalny komunikat, zaprzeczający [illegible]m pogłoskom, jako całkowicie bez[illegible]odstawnym.

Nic to nie pomogło. Przeciętny obywatel litewski pozostał przy swojem przekonaniu, którem już w nim nic zachwiać nie mogło. We wszystkich księgarniach litewskich sprzedawano w dalszym ciągu pocztówki, ilustrujące w dość naiwnej alegorycznej formie powszechne przeświadczenie o przyczynach katastrofy. W pewnej chwili gruchnęła wieść, że podczas balsamowania ciał lotników znaleziono w jednem z nich kilka kul karabinowych. „Lietuvos Aidas“ zamieściło wówczas oświadczenie dwóch litewskich oficerów — plk. lotnika Gustaitisa i plk. lekarza Ożelisa, iż „ani w ciałach lotników, ani też w motorze i w szczątkach samolotu nie znaleziono najmniejszych śladów, któreby pozwalały snuć jakiekolwiekbądź przypuszczenia, obciążające niemiecką straż graniczną“. I to oświadczenie podzieliło los oficjalnego komunikatu. I ono uznane zostało w szerokiej opinji za akt, podyktowany względami „wyższej polityki“.

Jako pewnik, potwierdzony przez śledztwo niemieckie, powtarzano wiadomość, że w chwili katastrofy samolot litewski leciał w kierunku ze wschodu na zachód, czyli przeciwnym swemu celowi. Dodawano do tego, że tejże nocy znajdował się już nad lotniskiem w Królewcu, skąd został zawrócony przez umyślną mylną sygnalizację zpowrotem na zachód. Najbardziej łagodne dla Niemców komentarze głosiły, że przelatując około Szczecina, samolot oświetlał ziemię reflektorami, poszukując miejsca lądowania, wobec czego uznany został za podejrzanego intruza przez znajdującą się w tem miejscu obsadę wojskową ukrytych fortyfikacyj niemieckich i zestrzelony czy też „ściągnięty“ na ziemię za pomocą specjalnych promieni. Łagodność tej wersji polega więc na tem, że nie inkryminuje Niemcom wyraźnej złej woli.

Oczywiście, nie posiadamy żadnych danych na to, aby wśród tych wszystkich wersyj poszukiwać takiej, która odpowiada rzeczywistości. Prawda o przyczynach katastrofy lotników litewskich albo pogrzebana została wraz z nimi, albo jest własnością nielicznych osób, mających w swoim czasie dostęp do jej źródeł. Nie o to nam idzie w tej chwili czy i w jakim stopniu jakaś niewidzialna ręka niemiecka stała się powodem katastrofy, która i nami tu tak głęboko wstrząsnęła.

Niezmiernie natomiast znamienną i wymowną jest ta spontaniczna i powszechna wiara w złą wolę i winę Niemców, którą miałem możność naocznie zaobserwować w Litwie. Sfery urzędowe ze względów na całokształt swoich stosunków z Niemcami nietylko pilnie unikały wyrażania swej opinji, ale starały się ją obalić i jej rozpowszechnieniu zapobiec. Czy robiły to szczerze i z całem przekonaniem — nie będziemy odgadywali.

W niemieckiej polityce Litwy istnieje bezsprzecznie widoczna dysharmonja pomiędzy doraźnym interesem sfer rządzących a uczuciami, żywionemi przez naród w stosunku do swego zachodniego sąsiada.

Doraźny, na krótką metę obliczony a więc błędnie pojęty interes rządu skłania go do szukania w Berlinie sprzymierzeńca w walce o Wilno, a zarazem odbiorcy produktów rolnictwa litewskiego — podstawy gospodarczej kraju. Doraźny interes gosopdarczy Litwy wiąże ją politycznie z Niemcami, pozbawia ją swobody działania, uzależnia jej politykę W podświadomości masy narodu żyje natomiast silnie zakorzeniona, niewyrozumowana, z głębi historycznego instynktu płynąca nieufność i niechęć do Niemiec.

Charakterystycznym objawem tego zdrowego instynktu samozachowawczego, wyrosłego z doświadczeń historycznych, jest reakcja społeczeństwa na śmierć jego dzielnych lotników. Reakcja, być może, prymitywna, lecz stwierdzająca prawidłowość i historyczną ciągłość uczuciowej postawy narodu wobec najważniejszych zagadnień jego niezależnego bytu.

Testis.

Katastrofa polskiego samolotu

Kpt. Lewoniewski zmarł naskutek odniesionych ran.

WARSZAWA, (Pat). Według wiadomości otrzymanych przez komisarjat spraw zagranicznych w Moskwie samolot polski uległ katastrofie wpobliżu Czeboksary, położonego na zachód od Kazania. Lotnik, prowadzący samolot (przypuszczalnie Lewoniewski), jest ciężko ranny. Drugi lotnik (prawdopodobnie Filipowicz) wyskoczył ze spadochronem i ocalał. Katastrofa nastąpiła we wtorek rano. Sowieckie władze lotnicze wydały zarządzenia ratunkowe. Z Moskwy wylatuje na miejsce katastrofy samolot.

Bliższe szczegóły i powód katastrofy nie są jeszcze wyjaśnione.

WARSZAWA, (Pat). Według wiadomości otrzymanych przez poselstwo sowieckie w Warszawie, katastrofa samolotu polskiego nastąpiła dziś o godz. 8-ej rano. Samolot rozbity. Kpt. Lewoniewski jest ranny. Płk. Filipowicz, który wyskoczył z samolotu przy użyciu spadochronu ocalał. Natychmiast po katastrofie władze sowieckie wysłały na miejsce wypadku pogotowie lekarskie i techniczne. Dziś o godz. 16-tej według czasu moskiewskiego, na miejsce katastrofy udał się specjalnym samolotem sekretarz poselstwa polskiego w Moskwie p. Stanisław Zabiełło.

MOSKWA, (Pat). Według wiadomości, otrzymanej w Moskwie w godzinach popołudniowych kpt. Lewoniewski, pilot samolotu P. Z. L. 19, zmarł na skutek obrażeń, odniesionych w katastrofie pod miejscowością Czeboksary.

Szczegóły katastrofy.

MOKSWA, (PAT). — Według otrzymanych ostatnio wiadomości, w momencie katastrofy samolotem pilotował kpt. Lewoniewski, który — jak wiadomo — zmarł wskutek odniesionych ran. Dyr. Filipowicz doznał przy skoku na spadochronie ogólnego wstrzasu. Prof. dr. Wołkow, który zbadał go na miejscu katastrofy, orzekł, że w ciągu 5 dni całkowicie powróci do zdrowia.

Zastępcę polskiego attache wojskowego odwiedził szef wydziału lotniczego Rewolucyjnej Rady Wojennej p. Smagin i złożył mu kondolencje z powodu tragicznego zgonu śp. kpt. Lewoniewskiego w imieniu naczelnego dowództwa czerwonej armji.

Z polecenia dowódcy sowieckiej awiacji wojskowej dwa samoloty ratunkowe — jeden z Samary, drugi z Moskwy odleciały na miejsce katastrofy. Niezależnie od tego w środę rano wylatuje z Moskwy trzeci samolot, którym poleci między innemi sekretarz poselstwa polskiego w Moskwie p. Zabiełło, który dziś nie zdążył wystartować ze względów technicznych. Pozatem celem ustalenia przyczyn katastrofy udają się na jej miejsce dwoma samolotami p. Jefremow z centralnej komisji badania katastrof oraz p. Kaplan, zast. nowego szefa awiacji cywilnej Goneza rowa.

Przyczyną katastrofy, według dotychczasowych danych był defekt w motorze. — Wydarzyła się ona wczoraj około północy w odległości 12 klm. od Gawronowa, w republice czuwaskiej. Miejscowa ludność zauważyła rozbity samolot dziś około godz. 7 rano.

MOSKWA, (PAT). — Dyr. Filipowicz został przewieziony z miejsca katastrofy do najbliższego szpitala w mieście Jagrin. — —

Pomnik Żwirki i Wigury w Cierlicku.



W Cierlicku, obok kościoła na Kościelcu w miejscu tragicznej katastrofy ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury stanie pomnik polskich bohaterów przestworzy — dzieło wspólne rzeźbiarza polskiego prof. Jana Raszki z Krakowa i rzeźbiarza czeskiego z Ołomuńca Juljusza Pelikana.

Pomnik ten wysokości 10 metrów, wykonany będzie z granitu, poszczególne zaś fragmenty częściowo w diorycie, a częściowo w bronzie. Na 7-metrowym cokole stanie rzeźba z diorytu, przedstawiająca postać lotnika, wysokości 10 metrów. Nad jej wykonaniem pracuje Juljusz Pelikan.

Na zdjęciu — szczytowa część projektowanego pomnika.

Nowy rząd w Hiszpanji.

MADRYT, (Pat). Premj. Lerroux utworzył nowy gabinet w następującym składzie: sprawy wewnętrzne — Barrios, sprawy zagraniczne — Albornos, finanse — Lara, sprawy wojskowe — Rocha, oświata — Larnes, sprawiedliwość — Asensi, przemysł i handel — Pallatche, komunikacja — Santelo, praca — Samper.

Grecko-turecki pakt przyjaźni.

ANKARA, (Pat). Dziś podpisany został grecko-turecki pakt przyjaźni. Układające się strony gwarantują sobie wzajemnie bezpieczeństwo wspólnej granicy.

Pakt przewiduje również że Grecja upoważniona jest do reprezentowania Turcji na konferencjach międzynarodowych i vice versa. Układ zawarty został na 10 lat

Zagadnienie mniejszości w Lidze Narodów.

PARYŻ, (Pat). Korespondent Havasa donosi z Genewy, że obiegają tam pogłoski, że Liga Narodów w związku z obradami konferencji żydowskiej, zamierza poruszyć zagadnienie generalizacji regime'u mniejszościowego. Korespondent ten dowiaduje się, że jeden z krajów neutralnych, całkowicie niezainteresowany, zamierza przedstawić w Genewie konkretne propozycje w tej sprawie.

Jak przewidują, propozycje te poparte będą przez niektóre państwa europejskie o podobnych tendencjach które manifestowały je już kilkakrotnie w czasie obrad w sprawach mniejszościowych w Lidze Narodów.

„Ten podpalił Rzym!“

PARYŻ, (PAT). — Wczorajszy meeting protestacyjny przeciwko aresztowaniu przez hitlerowców w Niemczech komunistów, oskarżonych o podpalenie Reichstagu, zgromadził nieprzeliczone tłumy, które zaległy bulwary Wagram. Wiec odbył się w sali Wagram przy udziale przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa francuskiego. W sali zawieszone były transparenty z różnemi napisami przeciw hitlerowcom. Po kilku przemówieniach wstępnych dłuższą mowę wygłosił znany adwokat francuski Moro — Giafferi udowadniając, że uwięzieni komuniści są niewinni, natomiast winę podpalenia Reichstagu ponosi bezwarunkowo pruski prezydent ministrów Goering, któremu spalenie Reichstagu posłużyć miało za pretekst do prześladowania opozycji.

Następny mówca głośny adwokat Torres, udawadniał, że całe śledztwo, jak również zapowiedziany w Lipsku proces jest parodją sprawiedliwości.

Przemawiała wreszcie siostra jednego z aresztowanych Bułgarów p. Dmitrowowa w gorących słowach dziękując obu adwokatom paryskim, za obronę jej więzionego przez hitlerowców brata. Wiec przeciągnął się do późna w nocy. Po wiecu tłumy usiłowały przedostać się przed gmach ambasady niemieckiej, nie dopuściła jednak do tego policja. Uchwalone rezolucje przesłano telegraficznie międzynarodowej komisji śledczej, która zbierze się 14 bm. w Londynie.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZAOSTRZENIE EGZAMINÓW Z JĘZYKA LITEWSKIEGO.

Dn. 4 września odbyło się posiedzenie senatu uniwersytetu pod przewodnictwem rektora prof. Römera. Na posiedzeniu rozważono szereg kwestyj, związanych z początkiem nowego roku szkolnego w uniwersytecie. Dokonano ponownych wyborów Rady Gospodarczej Uniwersytetu, w skład której weszli profesorowie M. Biržyszka, Kaweckas, Jurgutis i Żylinskis. Pozatem rozpatrywano kwestję egzaminów z jęz. litewskiego dla abiturjentów, którzy ukończyli gimnazja mniejszościowe. Zatwierdzono przyjętą na posiedzeniu senatu w końcu r. ub. akademickiego uchwałę o bardziej ostrych egzaminach z języka litewskiego dla abiturjentów pomienionych szkół. Będą oni poddawani również egzaminom piśmiennym. Dotychczas były jedynie ustne. Składający egzaminy abiturjenci otrzymają tematy z literatury dla wypracowań. Egzaminy urządza wydział humanistyczny uniwersytetu, który obiera też komisję egzaminacyjną. Porządek ten zostaje wprowadzony już w bież. roku akademickim i będzie już dotyczył abiturjentów szkół mniejszościowych, którzy tej jesieni wstępują na uniwersytet.

SOWIECKIE PRZEDSTAWICIELSTWO HANDLOWE W KŁAJPEDZIE.

Prasa kowieńska z dn. 7. 9. 1933 r. donosi, iż w roku bież. Sowiety zaczęły przesyłać zagranicę większe partje swych towarów tranzytem przez Kraj Kłajpedzki W związku z tem postanowiły obecnie władze sowieckie założyć w Kłajpedzie oddział sowieckiego przedstawicielstwa handlowego. (Wilbi).

250-lecie odsieczy Wiednia.

Prezydent Miklas i kanclerz Dolfuss na uroczystościach polskich

WIEDEŃ, (Pat). Wiedeń obchodził w dniu 12 września uroczyście 250-lecie odsieczy Wiednia. Całe miasto było udekorowane chorągwiami.

Na mocy rozporządzenia rządowego dzień 12 września uznano za święto państwowe.

W ramach ogólno-austrjackiego obchodu odbyła się również na Kahlenbergu uroczystość polska, w której wzięło udział blisko 20.000 osób.

Kościół Św. Józefa i przyległe budynki ozdobione były flagami narodowemi polskiemi i austrjackiemi. Na uroczystość przybyli: prezydent republiki Miklas, legat papieski La Fontaine, kanclerz Dolfuss, członkowie rządu, kardynałowie i inni dostojnicy kościelni, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja, oficerowie i in. Ze strony Polski wzięli udział przedstawiciele rządu polskiego: delegat rządu dr. Juljusz Twardowski, gen. Wieniawa-Długoszowski, delegat p. ministra spr. zagranicznych Karol Romer. Obecni byli pozatem arcybiskupi i biskupi polscy, bawiący w Wiedniu i inni.

Na placu, na lewo od kościoła, gdzie odprawiona miała być msza polowa, utworzyła szpaler kompanja honorowa pułku wiedeńskich Deutschmeistrów.

W chwili przybycia prezydenta Miklasa i kanclerza Dolfussa orkiestra odegrała hymn austrjacki, a w chwili pojawienia się polskiej delegacji wojskowej — hymn polski. Przed rozpoczęciem mszy kanclerz Dolfuss imieniem rządu austrjackiego złożył olbrzymi wieniec laurowy w kaplicy króla Jana III. Mszę św. celebrował kardynał-prymas Polski Hlond.

Po nabożeństwie uroczyste kazanie w języku polskim i niemieckim wygłosił biskup chełmiński Okoniewski.

Po mszy legat papieski La Fontaine udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego.

Pod koniec uroczystości zebrani zaintonowali „Boże coś Polskę“.

Po tym obchodzie rozpoczęła się na placu Bohaterów austrjacka uroczystość odsieczy Wiednia, w asyście wojska.

Uroczystość państwowa zakończyła się defiladą wojska.

202 tysiące.

WARSZAWA, (PAT). — Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych zarejestrowanych w P. U. P. P. wynosiła w dniu 9 września rb. na terenie całego państwa 201.949 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 920 osób.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — W 5 dniu ciągnienia 5 klasy 27 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery.

50,000 zł. wygrał numer 86,373. 15.000 zł. — 61.839, 142.528. 10.000 zł. — 5.779 i 132.025.

Zjazd lekarzy i przyrodników i otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej w Poznaniu.

Na uroczystościach był obecny p. Prezydent Rzplitej.

POZNAŃ, (PAT) — We wtorek przed południem odbyło się w Poznaniu uroczyste otwarcie XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich, uświetnione obecnością Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. O godz. 10 przybyli do Uniwersytetu przedstawiciele rządu z p. Ministrem Opieki Społecznej Hubickim na czele.

W chwilę potem nadszedł od strony Zamku Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków Domu Cywilnego i Wojskowego oraz p. Wojewody Poznańskiego Raczyńskiego. U wejścia do uniwersytetu powitali Pana Prezydenta członkowie komitetu organizacyjnego zjazdu i wprowadzili Go do auli.

Zjazd otworzył dłuższem przemówieniem przewodniczący komitetu zjazdowego prof. Karwowski, poczem powitał Najdostojniejszego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który jako pierwszy chemik w Polsce, pierwszy też zapisał się do na listę uczestników Zjazdu i przyjął nad nim protektorat (huczne oklaski).

Mówca zaznaczył, że po raz pierwszy — Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich łączy się z bratniemi narodami słowiańskiemi. W dalszym ciągu mówca stwierdził, że 1.800 referatów z wszystkich działów medycyny i przyrody, które będą wygłoszone, stanowią prawdziwy triumf pracy naukowej w odrodzonej Polsce i całej Słowiańszczyźnie.

Po szeregu dalszych przemówień prezes Komitetu organizacyjnego prof. Karwowski wręczył Panu Prezydentowi Mościckiemu księgę pamiątkową Poznania i honorową odznakę uczestników Zjazdu, poczem Pan Prezydent, żegnany okrzykami „Niech żyje“ opuścił aulę i udał się na Zamek.

POZNAŃ, (PAT). — We wtorek w południe otwarta tu została wystawa lekarsko przyrodnicza. — Na uroczystość otwarcia przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, minister Hubicki, wojewoda Raczyński, przedstawiciele władz miejskich, uczestnicy zjazdu lekarzy i liczni goście.

Po przecięciu wstęgi p. Prezydent Rzeczypospolitej udał się do oddziału czeskosłowackiego wystawy, gdzie powitał p. Prezydenta delegat rządu czeskosłowackiego dr. Zyhrzid i konsul czeskosłowacki dr. Doležal, który po przemówieniu wręczył p. Prezydentowi piękną wazę z kryształu. Następnie p. Prezydent zwiedził między innemi wystawę M-stwa Spraw Wojskowych i M-stwa Opieki Społecznej, dalej dział naukowy, przemysłowy, wystawę rzemiosł, instytucyj opieki społecznej, LOPP. i wystawę harcerstwa.

Po zwiedzeniu wystawy p. Prezydent odjechał, żegnany przez przedstawicieli komitetu wystawy do ratusza. Wzdłuż całej drogi ustawiły się szpalery młodzieży szkolnej oraz publiczność, która na cześć p. Prezydenta wznosiła gromkie okrzyki. Samochód p. Prezydenta młodzież zarzuciła kwiatami.

O godz. 14 w Złotej Sali Ratusza odbyło się śniadanie, wydane przez prezydenta miasta z okazji otwarcia zjazdu lekarskiego i wystawy przyrodniczo — lekarskiej.

W czasie śniadania wzniósł toast na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej Prezydent Ratajski, kończąc okrzykiem na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Okrzyk zebrani powtórzyli 3-krotnie, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po śniadaniu p. Prezydent Rzeczypospolitej odjechał do Zamku.

POZNAŃ, (PAT). — Po krótkim odpoczynku p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w Zamku delegację związków kobiecych w Poznaniu, następnie zaś odebrał hołd od delegacji Związków b. Obrońców Ojczyzny. — Stawiły się również Bractwo Kurkowe w Poznaniu i Legjon Młodych ze sztandarami. — Wkrótce potem p. Prezydent wyjechał na miejscowy stadjon.

Zebrany na trybunach w liczbie zgórą 25 tysięcy osób tłum publiczności witał p. Prezydenta niemilknącemi oklaskami. Orkiestra odegrała równocześnie hymn narodowy. Pokaz poprzedziła defilada 5 tysięcy młodzieży szkolnej. Po defiladzie dziatwa szkolna ustawiła się oddziałami na olbrzymim stadjonie i urządziła pokaz gier i zabaw oraz popisy gimnastyczne.

O godz. 19 p. Prezydent opuścił stadjon, żegnany okrzykami „Niech żyje“ i udał się na Zamek.

—(::)—

Salus Reipublicae suprema lex...

Dekret o emisji obligacyj Pożyczki wewnętrznej został ogłoszony oficjalnie. Społeczeństwo dowiedziało się zeń o warunkach, na jakich można nabywać te obligacje, warunkach niezmiernie ulgowych, przewidujących spłacanie subskrybowanej sumy ratami. Dowiedziało się o przysługujących obligacjom znacznych przywilejach. Dowiedziało się wreszcie i o tem, że pieniądz, wpłacony skarbowi Państwa aą drogą, tytułem pożyczki, jest zabezpieczony całkowicie od wszelkich wahań kursowych naszej waluty.

To była strona oficjalna, rzeczowa. Urzędowy komunikat. Ogłoszenie, traktujące akt wypuszczenia pożyczki wewnętrznej wyłącznie formalnie.

W podobnych wypadkach zagranicą na tem kończy się przeważnie. Poprostu upoważnione przez rząd instytucje finansowe otwierają swe kasy dla przyjmowania wpłat na obligacje emitowanej pożyczki. I na tem koniec. Na zimno. Zwykła operacja finansowa. Nic więcej.

Jakże inaczej zareagowało nasze społeczeństwo! Wieść, że skarb Państwa znajduje się w potrzebie odrazu obudziła ruch, pełen patrjotyzmu, odrazu zmobilizowała najlepsze siły.

Kilkuset najwybitniejszych, najbardziej cenionych, znanych i zasłużonych na niwie społecznej czy gospodarczej działaczy zebrało się wczoraj w sali obrad senatu, zawiązując natychmiast Komitet Pożyczki Narodowej, deklarując gotowość pełnej współpracy dla realizacji tego zamierzenia i uznając je tem samem za celowe i niezbędne.

Komitet wydał odezwę, uznając pożyczkę za Narodową. Społeczeństwo przemówiło do społeczeństwa. Jak niegdyś. Jak w dniach grozy wojennej, kiedy zastępy wrogów zagrażały stolicy od Wschodu.

Jak wówczas tak i dziś stolica pierwsza odczuła i zrozumiała w całej doniosłości powagę położenia i zareagowała natychmiast. Zareagowała odezwą, którą Komitet po swem ukonstytuowaniu się uchwalił i ogłosił. Odezwą, pisaną w sali senatu, pod szczytnem hasłem, którego złote zgłoski przyświecały już kiedyś obradom innego senatu innej Rzeczypospolitej po dziś dzień za wzór poczytywanej. Pod hasłem starorzymskiem:

Salus Reipublicae suprema lex esto.

Wielka była w dawnym Rzymie ofiarność na cele obywatelskie. Na rzecz Państwa. Znamy to z licznych przykładów, o jakich głosi historja. Ale pocóż sięgać tak daleko. Po co uciekać się do przykładów obcych, skoro mamy własne. Przecież historja dawna i niedawna nawet naszego własnego Państwa, przekazała nam niemniej liczne przykłady podobnej, bezgranicznej ofiarności.

Była to prawdziwa, w całem tego słowa znaczeniu ofiarność, bo wszak że nie wymagająca żadnych gwarancyj, nie żądająca odsetek, ba! — więcej nawet, nie spodziewająca się bynajmniej zwrotu, złożonych na ołtarzu dobra Ojczyzny pieniędzy czy klejnotów.

Tak było dawniej. Dziś jest już inaczej.. Państwo nowoczesne nie wymaga aż tak daleko posuniętych objawów patrjotyzmu. Pożyczka, której państwo dzisiejsze zażądało od swych obywateli, jest zwrotna i stosunkowo krótkoterminowa. Po upływie dziesięciu lat każdy z sugskrybentów otrzyma zwrot pełnej wpłaconej sumy wraz z nadwyżką i odsetkami, które w ciągu tego czasu będą wypłacane regularnie.

O tem powinny wiedzieć i pamiętać posiadacze kapitałów czy oszczędności, bo do nich głównie apeluje odezwa Komitetu Obywatelskiego. Powinni wiedzieć, że, subskrybując obligacje pożyczki wewnętrznej, nie tracą nic, lecz zyskują, lokując swe pieniądze w papierach zagwarantowanych i oprocentowanych należycie. Ale winni pamiętać i o tem, że, nabywając pożyczkę, spełniają jednocześnie i przedewszystkiem swój obowiązek obywatelski wobec Państwa, którę się po nich tego spodziewa i ma prawo się spodziewać.

J. P.

Premjer Prystor w komitecie Pożyczki Narodowej.

Marszałek Raczkiewicz, przewodniczący Komitetu Pożyczki Narodowej, w czasie pobytu w Wilnie odwiedził bawiącego na wsi b. premjera Aleksandra Prystora, prosząc go o współudział w akcji popierania Pożyczki Narodowej.

P. premjer Prystor i p. Janina Prystorowa zgłosili swoje przystąpienie do komitetu obywatelskiego Pożyczki Narodowej.

Zebranie organizacyjne wojewódzkiego pracowniczego komitetu Pożyczki Narodowej.

Dziś o godz. 19-ej odbędzie się w sali konferencyjnej Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Mickiewicza 32 zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Pracowniczego Komitetu Pożyczki Narodowej, zwołane z upoważnienia Naczelnego Pracowniczego Komitetu Pożyczki Narodowej w Warszawie przez posła Stanisława Dobosza.

Na zebranie powyższe zaproszeni są członkowie prezydjów kilkudziesięciu organizacyj i zrzeszeń zawodowych pracowników umysłowych i wolnych zawodów.

W wypadku, gdyby którejkolwiek z organizacyj nie zostało doręczone zaproszenie mimo to proszona jest o delegowanie swych przedstawicieli na powyższe zebranie.

Uchwały subskrypcji pożyczki.

W Wil. Okr. Izby Kontroli Państwowej.

W gmachu Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie odbyło się zebranie ogółu pracowników w sprawie pożyczki narodowej. Szef Izby Kontroli p. wiceprezes Mikulski zwrócił się do pracowników Izby ze słowami zachęty, ażeby w miarę swych sił poparli akcję rządu Rzeczypospolitej.

W rezultacie uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Rozumiejąc znaczenie i doniosłość rownowagi budżetowej w gospodarce państwowej, jako podstawowego warunku utrzymania mocarstwowego stanowiska Rzeczpospolitej Polskiej, oraz zdając sobie sprawę z wysiłków, czynionych przez rząd polski, aby tę podwalinę bytu państwowego utrzymać, my urzędnicy Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie, zebrani w dniu 11 września 1933 roku, odczuwając głęboko obecne potrzeby państwa, postanawiamy jednogłośnie, jako wyraz gotowości służenia każdej chwili drogiej nam wszystkim Ojczyźnie, zadeklarować miesięczne uposażenie na subskrypcję pożyczki narodowej, głęboko wierząc, że pozwoli ona przezwyciężyć trudności budżetowe i przyczyni się do wzmocnienia naszego młodego organizmu państwowego".

W Wil. Dyrekcji P. K. P.

Wczoraj w Dyrekcji Kolejowej pod przewodnictwem Dyrektora P. K. P. inż. Falkowskiego odbyła się konferencja w sprawie przystąpienia urzędników kolejowych do nabycia pożyczki państwowej wewnętrznej.

Wszyscy urzędnicy postanowili oddać akcje pożyczkowe.

Dalsze echa.

Zarówno do komisarza generalnego pożyczki narodowej p. min. Starzyńskiego jak i do Komitetu Obywatelskiego pożyczki w dalszym ciągu **napływają b. licznie ze wszystkich stron państwa deklaracje** o subskrypcji.

Zrzeszenia zawodowe, gospodarcze, gminy wyznaniowe, związki społeczne i inne deklarują bądź sumy bądź współpracę w akcji propagandowej. Sumy zgłaszane są czasem b. poważne, że wymienimy np. Giełdę Mięsną która zobowiązała się zakupić obligacyj pożyczki na 200 tys. zł., Państwowy Bank Rolny — na **miljon zł., Zarząd Główny Zw. Inwalidów Wojennych zakupi pożyczki za 5000 zł., zaś członkowie prezydjum za 2500 zł.**

Na Kubie.

HAWANA, (PAT). — Wszyscy pracownicy hotelu „National" w Hawanie, w którym schroniło się wielu amerykanów i europejczyków oraz oficerów kubańskich przystąpili wczoraj wieczorem do strajku i opuścili hotel. Wśród gości hotelowych znajduje się ambasador Stanów Zjednoczonych. Dyrektor hotelu oświadczył, że pracownikom groziło niebezpieczeństwo, gdyby w dalszym ciągu usługiwali oficerom. Ci ostatni szykują się, jak się zdaje do oblężenia, ściągają potajemnie broń, pomimo czujności powstańców. Oficerowie ci ogłosili odezwę do narodu, zaprzeczającą pogłoskom, jakoby usiłwali sprowokować interwencję Stanów Zjednoczonych.

Prezydent San Martin wystosował do oficerów, którzy zabarykadowali się w hotelu „National" ultimatum, w którem wzywa do porozumienia się w ciągu 36 godzin z nowym rządem.

Katastrofa samolotu komunikacyjnego.

8 osób zginęło.

WIEDEŃ, (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Lublany: Dziś o godz. 6 rano wydarzyła się wpobliżu Lublany straszna katastrofa samolotowa na linji lotniczej Lublana — Susak, otwartej przed 14 dniami. Wpobliżu Lublny spadł samolot komunikacyjny z 6 podróżnymi, pilotem i mechanikiem.

Samolot uderzył o mur zakładu obłąkanych w okolicach Lublany i roztrzaskał się na dwie części. Wszystkich 8 osób zostało zabitych.

Lot eskadry francuskiej.

PARYŻ, (PAT). — Lot eskadry ministra lotnictwa Cota rozpoczął się w dniu 12 bm.

Minister Cot odwiedzić ma wieczorem pułk samolotów w Strasburgu. Trzy aparaty spotkają się we Lwowie, gdzie odnowią zapasy benzyny. Ze Lwowa samoloty polecą już razem na Kijów, Charków do Moskwy.

Lotnicy Codos i Rossi na swym aparacie „Joseph Le Brix" przyleca do Moskwy bez zatrzymywania się po drodze. Pozatem do Moskwy lecą również kpl. Wernheil, który pierwszy zdołał przelecieć z Francji do Nowej Kaledonji.

W NIEMCZECH.

BUDOWA KANAŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO.

BERLIN. (Pat). Według doniesień prasy już w ciągu jesieni roku bieżącego rozpocząć się ma budowa nowego kanału górnośląskiego, łączącego okręgi przemysłowe od Gliwic do portu na Odrze „Cosel". Rząd przyznał pierwszą ratę na budowę kanału w wysokości 3 miljonów marek. Koszta budowy, która potrwa 4 lata, wyniosą 40 miljonów marek. Zatrudnienie znajdzie 8.000 robotników.

PRZEDMIOT SZCZEGÓLNEGO ZAINTERESOWANIA.

PARYŻ, (PAT). — Według doniesień „Le Matin" wojskowe sfery francuskie otrzymały ścisłą wiadomość o tem, że defenzywa niemiecka specjalnie interesuje się przeprowadzanemi ostatnio podczas manewrów francuskich próbami motoryzacji armji. Agenci kontrwywiadu francuskiego przejęli instrukcję sztabu niemieckiego, wystosowaną w tej sprawie do szpiegów niemieckich.

NOWA PROWOKACJA.

PARYŻ, (PAT). — Prasa francuska z oburzeniem pisze, że sztandar wręczony przez Hitlera podczas niedawnych manifestacyj oddziałowi hitlerowskiemu, stacjonowanemu w Kehl na granicy francuskiej, nosi nazwę nie tego miasta, lecz stolicy Alzacji — Strasburga. Świadczy to dowodnie, że batalion ten ma wyznaczone jako miejsce postoju Strasburg, nie zaś Kehl.

„Echo de Paris" podkreśla, że prowokacja ta mówi o chęci rewanżu Niemiec i o ich pewności zwycięstwa. Dziennik domaga się, aby ambasada francuska w Berlinie interwenjowała w tej sprawie u rządu Rzeszy.

HITLERYZOWANIE TEATRÓW.

BERLIN, (PAT). — W dniu 12 bm. premjer pruski Goering przemówił do zwołanych przez siebie intendentów teatralnych z całej Rzeszy dając im wskazówki, jakiemi bezwzględnie kierować się mają w doborze sztuk teatralnych. Goering zwrócił się przytem ze specjalnym apelem do intendentów teatrów na pograniczu wschodniem i zachodniem, wzywając do pełnego uświadomienia sobie obowiązków, ciążących na nich, jako pos stających na najtiardziej wysuniętych placówkach kultury niemieckiej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK I SAMOBÓJSTWO.

BERLIN, (PAT). Kierownik biura organizacyjnego narodowo — socjalistycznego frontu pracy Muchow uległ śmiertelnemu wypadkowi. Mianowicie w czasie wkładania mu pasa z rewolwerem przez towarzyszącego mu komendanta szturmówek Mehrlinga rewolwer niespodziewanie wypalił, zabijając na miejscu Muchowa. Mehrling, wstrząśnięty tym wypadkiem, popełnił samobójstwo.

Załoga „Kościuszki" zdobędzie nagrodę.



Por. Burzyński (z lewej) i kpt. Hynek w gondoli balonu „Kościuszko".

NOWY YORK, (PAT). — Polski balon „Kościuszko" przeleciał 822 mil (1307 klm.), a balon amerykański „Goodyear 10" — 509 mil (804,9 klm.). Załoga polska prawdopodobnie zdobędzie pierwszą nagrodę.

QUBEC, (PAT). — Por. Burzyński odleciał samolotem na poszukiwanie balonu „Kościuszko", który wylądował — jak wiadomo w dziewiczych lasach Kanady. Poszukiwania te jednak nie dały wyników i lotnik nocą wrócił do Quebec. Lotnicy polscy zamierzają skorzystać z usług trapperów i przewod

Polski samolot w Niemczech

BERLIN, (PAT). — Biuro Conti donosi, że pod Grebline w pow. Militsch polski samolot wojskowy wylądował w niedzielę wieczorem z powodu braku paliwa. Obaj członkowie załogi samolotu — oficer i jego towarzysz — zsotali do wyjaśnienia sprawy zatrzymani.

PREZYDENT HINDENBURG NA MANEWRACH.

KRÓLEWIEC, (PAT). — Donoszą z Darkelmen: Przybył tam w dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych prezydent Hindenburg celem wzięcia udziału w manewrach Reichswehry garnizonu pruskiego.

Sprawa długów wojennych.

LONDYN. (Pat). Rokowania w sprawie uregulowania zagadnienia długów wojenych między Wi[illegible] tanją a Stanami Zjednoczo[illegible] poczną się definitywnie w [illegible] szych dniach października. W końcu września wyjedzie do Waszyngtonu główny doradca ekonomiczny sir Fryderyk Ross, którego zadaniem będzie wyjaśnienie platformy ewentualnego porozumienia.

Utonął oficer marynarki.

GDYNIA, (PAT). — We wtorek wydarzył się tu tragiczny wypadek. Mianowicie ze statku „Kościuszko" wypadł na burtę stał ku trzeci oficer statku Mieczysław Porębski. Nieszczęśliwy uderzył się głową o krawędź kamiennego brzegu, wpał do morza i utonął.

Powódź w połudn. Francji.

PARYŻ, (PAT). — Gwałtowne deszcze, które nawiedziły południową Francję, spowodowały groźne powodzie w okolicach Narbonne. Miasto otoczone jest wezbranemi wodami. Komunikacja z miejscowością Carcassonne została przerwana z powodu zalania dróg. Powódź dotknęła prawie cały departament Aude. W wezbranych wodach utonęło 5 osób. Okolice miejscowości Leziguan — Corbieres, znane z doskonałych win, zupełnie są zalane wodą. Zbiory całkowicie zniszczone.

—:::—

Odkrycie ruin Canopusu na dnie morskiem.

W czasie manewrów floty angielskiej przy brzegach Egiptu piloci hydroplanów krążących nad morzem zauważyli w pobliżu Aleksandrji na dnie morskiem ruiny wielkich gmachów. Jak wiadomo, obserwując morze z pewnej wysokości w kierunku prostopadłym, można zauważyć rozmaite przedmioty, znajdujące isę pod wodą nadużej głębokości niewidoczne natomiast ani z brzegu ani też z powierzchni morza.

Na podstawie obserwacji lotników wobec niezbyt wielkiej głębokości w tem miejscu polecono zbadać dno morskie nurkom, którzy stwierdzili obecność ruin dużego portu. Z dna wydobyto kilka posągów marmurowych, w tej liczbie posąg Aleksandra Macedońskiego. Kierownik robót Omar-pasza przypuszcza, iż ruiny są resztakami słynnego w starożytności miasta i portu Canopus. W historji starożytnej Grecji Canopus związany jest z pobytem tutaj króla Menelausa, Parysa i Heleny.

Jedenaście wieków temu Canopus należał do najbardziej ożywionych i uczęszczanych portów Egiptu. Jedno z wyschłych już dawno koryt delty Nilu było przez długi czas jedyną drogą wodną, która prowadziła od morza Śródziemnego przez Canopus w głąb Egiptu. Aleksander Wielki, udając się do świątyni Amona, jechał na galerze z Memfisu do Canopus.

Po założeniu Aleksandrji Canopus traci swoje znaczenie i zbliża się ku ruinie, jako port handlowy i wojenny. O ile prace przy badaniu ruin Canopus będą uwieńczone powodzeniem, można się spodziewać wydobycia z dna morskiego bardzo ciekawych i cennych zabytków starożytności.

—:::—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 28,82 — 28,85 — 29,00 — 28,70. Nowy York kabel 6.32 — 6.36 — 6,28. Paryż 35.00 — 35,09 — 34,91. Szwajcarja 172,88 — 173,31 — 172,45. Berlin w obrotach prywatnych 213.25.

DOLAR w obr. pryw.: 6.34 w płaceniu RUBEL 4,71 — 4.72.

SOBIESCIANA WILEŃSKIE.

(Dokończenie).

Spisał król i szereg podarków z trofeów tureckich, zaczynający się od: „Cesarzowi Tut Wezyrskie ikoni dwóch z siedzeniami Diamentowy z swiatłem z kamieniami bardzo bogatymi", a dalej „Oficerowi jednemu, który mi drogę przez lasy wiedeńskie pokazywał pierścień diamentowy" i zresztą wiele innych kosztowności zanotowano jako to: sobole, pierścienie, szable, złoto, konie, porcelana, rzędy złociste, buzdygany, kobierce i t. d. Powyższe notatki miałem sposobność przepisać wprost z oryginału królewskiego, podczas początkowego segregowania cennej bibljoteki po Polińskim.

Nadmienić tu musimy, że kalendarz ów później został za pośrednictwem prof. Józefa Kallenbacha wasnością hr. Branickiej w Wilanowie, słowem powrócił tam skąd pochodził.

Gdy już mowa o podwarszawskim Wilanowie, to należałoby tu wspomnieć, że przepiękny obraz Józefa Brandta, przedstawiający wjazd Sobieskiego z małżonką do rzeczonej rezydencji królewskiej, znajdował się przez czas bardzo krótki w Wilnie, i to w opakowaniu. Przywiózł go z Łohojska do Wilna Józef hr. Tyszkiewicz z zamiarem ofiarowania tego wspaniałego dzieła wil. T-wu Muzeum Nauki i Sztuki, lecz niestety, naskutek namowy jednego z wpływowych wileńskich mecenasów, skierował dar ten do Warszawy, mianowicie do galerji T-wa Zachęty Sztuk Pięknych.

Byłe Wileńskie Muzeum Nauki i Sztuki, połączone potem z T-wem Przyjaciół Nauk, posiada jednak choć o wiele skromniejszą, lecz niebezwartościową pamiątkę, mianowicie akwarelę innego mistrza polskiego, Juljusza Kossaka, przedstawiającą trjumfalny wjazd Sobieskiego do Wiednia z podpisem u dołu „Ave Salvator!" Jest to dar jednego ze współzałożycieli wymienionego powyżej T-wa Muz. Nauki i Szt.

W zbiorach Wil. T-wa P. N. znajduje się piękna makata, która stanowiła pokrycie sofy tureckiej, według tradycji w rodzinie ofiarodawcy przechowywanej, dar króla Jana III jednemu z Bielińskich. W temże muzeum znajdują się: niezbyt stary portret olejny króla Jana III, kocioł (bęben) turecki z pod Chocima i stare siodła tureckie.

W byłem wil. Muzeum Nauki i Sztuki czas dłuższy figurował wielki srebrny puhar, wysokości jednego łokcia, kuty ręcznie, w stylu Ludwika XVI-go z repusowanem wyobrażeniem bitwy z pohańcami i Jana Sobieskiego na koniu. Rzecz ta zabrana została przez depozytarjusza p. Emanuela Bułhaka i obecnie znajduje się w Warszawie.

W kościele św. Piotra na Antokolu przechowują się: ogromne 2 bębny Chocimskie, a w skarbcu dywany tureckie zdobyte również pod Chocimem.

U pomienionego wyżej E. Bułhaka znajduje się pergamin — przywilej Jana III na województwo Sandomierskie, przysługujący Michałowi Warszyckiemu za zasługi wojenne, a nadany wkrótce po wyprawie wiedeńskiej. Ozdobiony jest on portretem króla i inicjałem z herbem Janiną tudzież innemi rysunkami, wykonanemi tuszem i złotem. Był on niegdyś w posiadaniu prał. M. Herburtta, potem niżej podpisanego.



W wil. Archiwum miejskiem, tenże p. Bułhak złożył, jako depozytinny pergamin z r. 1679, 15 list., w którym Jan III potwierdza przywilej wileńskiemu cechowi chirurgo-medywom nadany. W temże archiwum przechowujesię inny, z r. 1676 depozyt — pergamin, podpisany przez Jana III a potwierdzający przywilej nadany przez Jana Kazimierza wil. cechowi rzeźników.

Zarówno w archiwum Bibljoteki U. S. B., jak i Bibljoteki im. Wróblewskich ciekawych dokumentów z podpisem Jana Sobieskiego brak, a to z powodu, że zbiory dzisiejszej Bibljoteki uniwersyteckiej, zostały wogóle ogołocone przez władze rosyjskie z licznych a bezcennych wprost przywilejów nadanych Wilnu i dawnemu uniwersytetowi wil. przez królów polskich.

W Bibljotece im. Wróblewskich zwraca jednak uwagę skromniejszy zabytek rękopiśmienny z autografem Jana III z końca XVII st., mianowicie uniwersał królewski, nakazujący urzędowi kowieńskiemu ściąganie należności wojennych z tamecznych obywateli i skierowywanie tych sum na ręce marszałka nadwornego m. Kowna, ks. Hieronima Lubomirskiego

Wreszcie przystępujemy do wyszczególnienia niektórych wizerunków króla Jana Sobieskiego, z których jedynie obraz współczesny Janowi III, pendzla H. Gascara, stanowiący własność Marjana hr. Platera, może ozdabiać pierwszorzędną galerję polskich historycznych obrazów. Jest to płótno wielkiego rozmiaru, przedstawiające jakby apoteozowo tego króla, gdyż u udrapowanego portretu Jana Sobieskiego, zgrupowaną jest cała jego rodzina: z lewej strony portretu królowa Marysieńka z córką, z prawej trzech synów.

Obraz ten, szkoły francuskiej, znany jest ze sztychowanej kopji B. Farjata (stary kopersztych) i był niegdyś własnością szambelana Lachnickiego w Warszawie.

Bibljoteka Wróblewskiego posiada kopję gipsową przepysznego biustu Sobieskiego, wykonaną podług marmurowego oryginału, włoskiego dłuta, a będącego własnością ś. p. Ant. hr. Tyszkiewicza, (pochodziła z Wiśniowca).

Najcenniejszą z pośród rycin, przedstawiających Jana III na koniu, a pochodzącą z 1686 r. napotykamy w zbiorze wil. Bibljoteki uniwersyteckiej. Jest to miedzioryt holenderski, umieszczony w wydawnictwie starofrancuskiem, Pettersa, które podało to, łącznie z innemi rycinami, odnoszącemi się do wyprawy wiedeńskiej, w formie podłużnego większego albumu. Świetne owe sztychy przedstawiają plan oblężenia Wiednia i portrety cesarza Leopolda, Mahometa i in. Rzadkość ową otrzymał nasz Uniwersytet w spuściźnie po Joachimie Lelewelu, ze szkoły w Batignole.

Przy niniejszym artykule załączamy portret Jana Sobieskiego ze sztychu rytowanego przez James'a Hopwood'a podług wizerunku wykonanego przez prof. Fr. Szmuglewicza. Na rzeczonym staloryciu u spodu podano taki oto napis:

François Smuglewicz del (De la Collon de L. Chodźko) James Hopwood se Jan III Sobieski
Staroste de Jaworow, Grand Enseigne, Grand Maréchal, Grand Général de la Couronne
Roi de Pologne
Grand-duc de Lituanie, Duc d[illegible] res Russiennes, des Terres Prussiennes e.t.c e.t.c.
Né à Olesko le 2 Juin 1624.
Morta Willanow le 17 Juin 1696.

Nietylko prof. Smuglew[illegible] nał podobiznę Jana III, [illegible] ze znanych, lecz mniej [illegible] wych wykonawców, Win[illegible] kowski, artysta wileński, był [illegible] autorem rysunkowego portre[illegible] bieskiego, wykonanego litog[illegible] nie.

W zbiorku swym posiadam sz[illegible] portretowy Sobieskiego robiony [illegible] szem w r. 1830-ym przez jednego [illegible] nieznanych uczniów prof. J. Rustema.

Najcenniejsze bodaj pamiątki artystyczne, z wiązane z królem Janem III Sobieskim, podał, jak wiadomo, Józef Łoski w znanym swym albumie pod tyt. „Jan Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki".

Diaulos.

—(::)—

Przemysłowe i handlowe problemy Wileńszczyzny.

(Skrót referatu, wygłoszonego przez p. inż. Władysława Barańskiego na plenum Zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych B. B. W. R.).

Jesteśmy u schyłku wielkich dni gospodarczych Wileńszczyzny, zapoczątkowanych otwarciem Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej. Zjazdem Rzemieślniczym i Zjazdem Lniarskim. Obecnie z inicjatywy grupy regjonalnej B. B. W. R. odbywamy ten imponujący powszechny nasz regjonalny kongres gospodarczy, aby na tle rewji naszego dorobku zobrazowanego na Targach zainscenizować i rewję naszych sił i zamiarów na najbliższą przyszłość.

PROBLEM URBANIZACJI NASZYCH WOJEWÓDZTW.

Problem uprzemysłowienia i połączonej z tem urbanizacji województw północno - wschodnich posiada dla nas niewątpliwie znaczenie decydujące o dalszym prawidłowym rozwoju gospodarczym. W całej Polsce stosunek ludności wiejskiej do miejskiej wyraża się w proporcji 73 : 27 i już przy tej proporcji miasta stanowią zbyt wąski rynek odbiorczy dla produkcji rolnej. W woj. wileńskiem wynosi tymczasem ten stosunek 79 : 21, a w nowogródzkiem nawet 90 : 10. Rolnictwo nasze posiada tedy minimalny tylko lokalny rynek zbytu. Przyrost ludności w Polsce w ostatniem X-leciu wyniósł 18,9%, u nas 27—30%. Jeżeli znalezienie nowych warsztatów pracy dla przyrostu ludności jest tak trudne w przecięciu dla całej Polski, to ileż trudniejsze jest ono u nas i jak szybko zdążać będziemy do ogólnej pauperyzacji, o ile nie zdołamy rozwiązać problemu znalezienia odpływu dla narastającej ludności wiejskiej w rozwijających się miastach i w przemyśle. Wreszcie — musimy pamiętać, że obowiązuje nas wyścig pracy nietylko w stosunkach wewnętrznych, lecz że my specjalnie musimy dawać baczenie, aby w tempie rozwoju gospodarczego nie zostać w tyle za obszarami sąsiedniemi. Obecny stan rzeczy nie jest dla nas pomyślny ani pochlebny. Tempo industrjalizacji sow. Białorusi, rozwój gospodarczy Litwy, rekonstrukcja i przebudowa gospodarcza Łotwy, to wszystko są bądźce, przemawiające do ambicji nietylko wilnianina, ale i każdego obywatela Polski i nie pozwalające tolerować faktu, że w rzędzie tych wszystkich sąsiadów polska Wileńszczyzna miałaby zająć ostatnie miejsce.

Narady nasze nawiązujemy do tej wielkiej manifestacji jaką był Warszawski Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych. O zadaniach i celach jego nie będę się rozwodził. Nawiążę tu tylko do niektórych wytycznych i niektórych tez Zjazdu.

TWARDA PRAWDA.

Czytaliśmy i słyszeliśmy niejednokrotnie ironizowanie na temat Zjazdu Warszawskiego, który uchwałami swemi miał zlikwidować polski kryzys gospodarczy. Nikt z organizatorów zapewne nie miał takich ambicyj natomiast niezaprzeczoną zasługą Zjazdu jest zwrócenie uwagi na względność pojęcia kryzysu. Oburzano się, że wzywanie do zaciśnięcia pasa jako do środka zwalczania kryzysu, skierowane do społeczeństwa tak wycieńczonego gospodarczo jak nasze — jest pustym frazesem lub ironją. Psychicznie stan kryzysu utrzymuje się jednak u nas przez przeświadczenie, że kiedyś, w r. 1927, 1928 było dobrze, a dziś jest źle, że dobrze będzie dopiero wtedy, kiedy wrócą zarobki, obroty i ceny z przed lat 5 i 6. Zjazd pawiedział prawdę brutalną lecz szczerą, że tym poziomem, na jaki nas stać, jest poziom dzisiejszy, że konjunkturę z 1928 r. uważać należy za wyskok, nieusprawiedliwiony głębiej niczem, którego powrotu rychło nam spodziewać się nie należy, bo świat nie może nie odpokutować za szaleństwa gospodarcze wojny światowej i za bezrozumny powojenny do dziś dnia trwający egoizm gospodarczy wszystkich państw świata. Zjazd ściągnął nas z obłoków marzeń o raju na ziemię i kazał nam brać rzeczywistość taką, jaką ona jest i nie czekać, aż konjunktura sama spadnie z nieba i poprawi nasze położenie, lecz konjunkturę tę samym nam kazał powoli mozolnie wypracowywać.

Słyszeliśmy też głosy oburzenia, że przegrawszy swą stawkę, Rząd zaaranżował Zjazd Warszawski i nasze zjazdy prowincjonalne, aby ciężar walki z kryzysem i odpowiedzialność zrzucić z siebie na społeczeństwo. Gdyby tak było, musielibyśmy być Rządowi szczerze za to wdzięczni, że i on uświadomił sobie granice swej omnipotencji. Ile razy zwracaliśmy Rządowi uwagę, że walkę z kryzysem wygrać mogą nie Polminy, Pagedy, Pezety i t. p. lecz ci „żywi ludzie" po raz pierwszy właśnie na Zjeździe Warszawskim tak nazwani i uznani, ci ludzie, których udział i dotąd w sukcesach polskiej kampanji antykryzysowej maxima pars fuit. Czyż dlatego Zjazd Warszawski ma być zlekceważony?

TEZY ZJAZDU WARSZAWSKIEGO.

Rezultaty Zjazdu, ujęte w tezy końcowe mogą pozatem w całej niemal rozciągłości służyć za podstawę wyjściową i naszych dalszych prac, z wyjątkiem kilku modyfikacyj, podyktowanych naszemi regjonalnemi warunkami.

A więc hasło poparcia średnich i małych warsztatów pracy wyjątkowo dobrze odpowiada strukturze naszego przemysłu; położenie silnego nacisku na rzemiosło i przemysł przetwórczy da się w całej rozciągłości zastosować i do naszych prac regjonalnych. Hasło preferencyj dla surowców krajowych jest rodem z Wilna, więc dłużej się nad niem rozwodzić nie będę. Wysunięcie na plan pierwszy rynku wewnętrznego i wzmożenie konsumcji krajowej stawia specjalnie dla nas nęcące perspektywy, jako dzielnicy, gdzie konsumcja stoi jak dotąd na poziomie najniższym. Jeżeli dotychczas wołaliśmy o program ratunkowy dla naszych województw w imię własnych egoistycznych interesów, to na Zjeździe najgłośniej tego samego dopominały się uprzemysłowione dzielnice południowo-zachodnie i ciężkie przemysły, obserwujące anomalję, że przy kurczących się, deficytowych i drogo przepłacanych możliwościach eksportowych istnieją wewnątrz granic naszych obszary, gdzie konsumcja na głowę ludności najważniejszych artykułów przemysłowych wynosi ułamek i tak już niewysokiej w porównaniu z zagranicą przeciętnej konsumcji w Polsce. Jak bardzo zwiększyłby się rynek wewnętrzny, gdyby nasze województwa wschodnie podciągnęłyby się do ogólnopolskiej normy spożycia w cukrze z 4,30 na 9,06, w nafcie z 2,34 na 2,98, w cemencie z 3,80 na 10,90, w żelazie z 0,86 na 3,04 kg na głowę ludności!

Stałe podkreślana przez nas i broniona zawsze teza waloru indywidualnego wysiłku w pracy gospodarczej została należycie przez zjazd oceniona. Zjazd dość wyraźnie acz dyskretnie podkreślił swą niechęć do dalszego etatyzowania naszego życia gospodarczego, zgodnie zresztą z programową enuncjacją wstępną Wiceministra Lechnickiego. Zjazd nie zalecił jednak nawrotu do liberalistycznej swawoli, podkreślając konieczność zachowania dyscypliny w obecnej światowej wojnie gospodarczej i jednolitego, sprawnego dowództwa w postaci działalności interwencjonistycznej Rządu, nakreślającej ogólne ramy dla swobodnej gry indywidualnej inicjatywy. Wreszcie — w dobie powszechnego zapoznania twórczej roli prywatnego handlu w procesach gospodarczych i tendencyj do jego eliminowania, Zjazd zdobył się na słowa podkreślające równorzędność handlu z innemi formami produkcji oraz silnie zaakcentował jego prawa do życia.

NASZA INICJATYWA GOSPODARCZA.

Jeżeli mamy już programowe nawiązanie naszych obrad w postaci tez Zjazdu Warszawskiego, to zkolei wypadnie nam zastanowić się, z jakich pozycyj podjąć mamy tę kontrofenzywę antykryzysową. Nie można powiedzieć, że społeczeństwo dopiero teraz swą kontrofenzywę zaczyna, bo w istocie ta uparta, nieefektowna i dlatego czasem niedostrzegana walka o byt poszczególnych warsztatów pracy nie ustawała ani na chwilę. Rzućmy okiem na nasz dorobek w tej dziedzinie. Przedsiębiorca nigdy nie przyzna otwarcie, publicznie, że sytuacja jest dobra, lub że coś się poprawia. Wszak nawet w tych dziś legendarnie tłustych latach 1927 i 1928 narzekania na zastój, kryzys, brak kredytów i uciążliwe podatki bynajmniej nie były słabsze, aniżeli dzisiaj. I dlatego znajdę zapewne wielu oponentów jeżeli zaryzykuję twierdzenie, że my tu na Wileńszczyźnie, antycypowaliśmy o jakie pół roku lub rok w wielu gałęziach przemysłu bo o nim tylko mówię — ogólną już nie powiem poprawę, lecz ostrożnie, stabilizację najostrzejszych objawów kryzysu. Gdy cała Polska odczuła odprężenie na rynku drzewnym na wiosnę r. b. na skutek rozwoju wypadków na rynku angielskim, my tu na Wileńszczyźnie już od początku sezonu, już od jesieni r. z. pracowaliśmy w atmosferze ustabilizowanej i w konjunkturze korzystnej, którą nasi przedstawiciele drzewnictwa sami sobie wypracowali. I gdy w reszcie Polski wre dotąd zacięta walka między państwową a prywatną produkcją drzewną, my tu w Wilnie potrafiliśmy milcząco niemal automatycznie, ułożyć sobie stosunki z Wileńską Dyrekcją Lasów Państwowych w ten sposób, że możemy na siebie patrzeć bez abominacji. Nie mogę tu pominąć sukcesów naszego rolnictwa na polu wywalczenia prawa obywatelstwa dla idei już nie powiem samowystarczalności, bo utopję autarkji potępił i Zjazd Warszawski, lecz preferencji lniarskiej. A idea „Funduszu Pracy" zanim oblekła się w formę ustawową już na rok wcześniej była realizowana w naszym wileńskim Komitecie do Spraw Bezrobocia, oczywiście w naszych mikroskopijnych lokalnych rozmiarach. O ideę ułatwień dla obrotu uszlachetniającego czynnego walczyliśmy bezskutecznie na długo przed tem, nim uznała ją wreszcie uchwała Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Nie byliśmy ostatni także i w sprawach współdziałania w kształtowaniu się poglądów i decyzyj Rządu, które wcielały się później w życie w postaci ustaw i dekretów gospodarczych, a więc sprawa uproszczonej księgowości, sprawa stanowiska naszego w kwestji zaległości podatkowych, do którego powoli i opornie, ale wyraźnie zaczyna się skłaniać stanowisko Rządu; dalej kwestja uregulowania obrotu zwierzętami i mięsem, gdzie we wstępnych elaboratach rządowych — może przypadkowo — widać niewątpliwie realizację tych tendencyj, które przyświecały naszym zimowym pertraktacjom między Izbą Przemysłowo-Handlową a Wileńsk. Towarzystwem Organizacyj i Kółek Rolniczych w sprawie dostaw wojskowych. A sięgając do kwestyj hierarchicznie jeszcze wyższych można wspomnieć i o naszej roli w montowaniu światowego porozumienia eksporterów drewna, która poprzez obrady genewskie w Sekretarjacie Ekonomicznym Ligi Narodów, Kongres Drzewny Wiedeński, Unję środkowo-europejskich państw drzewnych i światową konferencją ekonomiczną w Londynie może — może, na wzór porozumienia cukrowego i pszenicznego ureguluje światowy rynek drzewny.

Widzimy więc, że nie jesteśmy pod względem inicjatywy gospodarczej tabula rasa, przeciwnie, że jak na nasze stosunki, możemy poszczycić się dorobkiem niepoślednim.

NOWE PROBLEMY.

Mamy mówić zkolei o tem, jak zorganizować nasz dalszy własny wysiłek gospodarczy. Nie znaczy to jednak, że nie wolno nam mówić i o tem, jak daleko będziemy w akcji naszej potrzebować także i pomocy z zewnątrz. Niejeden raz jeszcze zapewne zaapelujemy i pod adresem Rządu, bo i jego działalność nie może stanąć w pewnym momencie w miejscu i nie interesować się nowemi problemami, jakie codzienny bieg wypadków przynosi.

KOMUNIKACJA.

Weźmy naprzykład taki problem jak komunikacja. Nigdy Wileńszczyzna nie posiadała dostatecznej sieci dróg komunikacyjnych. Te zaś drogi, które nam pozostały, straciły niejednokrotnie swój sens gospodarczy na skutek nowego ukształtowania się granic politycznych. W rezultacie na 100 km² powierzchni wypada przeciętnie w Polsce 5,3 km. kolei i 12.1 km. dróg bitych, podczas gdy dla województwa wileńskiego wynoszą te cyfry 3,2 i 2,6, dla nowogródzkiego 2,5 i 3,7 km.!

Aktywizacja gospodarcza Wileńszczyzny to przeto w dużej mierze kwestja takiego pokierowania państwową polityką komunikacyjną, która ujmie nam te 200 do 300 kilometrów o które dalsi, a przez to i droższi jesteśmy w stosunku do wilekich rynków odbiorczych w porównaniu z innemi dzielnicami oraz pozwoli nam zmniejszyć nasze koszty produkcji o te sumy, jakie niepotrzebnie dziś idą na wygórowane koszty transportu, wynikające ze zbyt słabej sieci komunikacyjnej i ze zbyt prymitywnego jej stanu. Wiele nęcących perspektyw otwiera nam tu ustawa o Funduszu Pracy, dająca możność upłynnienia zaległości podatkowych przez ich odrobek przy budowie dróg. Własne możliwości nasze jednak kończą się, jeżeli chodzi o inwestycje o szerszym rozmiarze, nie wystarczają one również tam, gdzie w grę wchodzi normowanie taryf kolejowych.

DRUGA ROLA „FUNDUSZU PRACY".

Jeżeli dziś Fundusz Pracy staje się najważniejszym ośrodkiem inicjatywy inwestycyjnej, to będzie naszym obowiązkiem zgłosić pod jego adresem i nasze żądania, podkreślając dwoistość zadań Funduszu: walki z bezrobociem i tworzenie nowych, rentujących się inwestycyj. Bezrobotnych wielu naogół nie mamy, nie możemy równać się pod tym względem z Warszawą lub Śląskiem. Ale też Warszawa czy Śląsk nie może równać się z nami pod względem potrzeb inwestycyjnych, tych najprymitywniejszych i najpotrzebniejszych, jakiemi są inwestycje komunikacyjne. Apelować przeto musimy pod adresem Funduszu Pracy, aby zadanie zatrudnienia bezrobotnych z ośrodków najbardziej pod tym względem zagrożonych nie wyłączając naszego, połączył z obsługą inwestycyjną tych terenów, które najbardziej tego potrzebują. Inaczej nigdy nie zniknie odziedziczona po zaborcach nierówność poszczególnych dzielnic pod względem wyposażenia ekonomicznego i Polska nigdy nie stanie się naprawdę jednolitym organizmem gospodarczym.

SUROWCE.

Drugim naszym problemem, jaki musimy rozpatrzeć, jest kwestja surowcowa. Byliśmy niejednokrotnie świadkami paradoksalnego zjawiska, że najcięższą troską wielu naszych zakładów przemysłowych i całych branż było nie znalezienie sobie zbytu na swój towar, lecz uzyskanie odpowiednich ilości surowca i to nawet surowca lokalnego. W mniejszym lub większym stopniu można to było skonstatować i w drzewnictwie i w olejarstwie i w młynarstwie i w garbarstwie. Nie wszystko w tej anomalji da się wytłumaczyć trudnościami natury komunikacyjnej. Jeszcze więcej przyczyn tkwi tu zapewne w wadach dystrybucji towaru, w niedoskonałości aparatu wymiany, a także i w źródeł samej naszej produkcji surowcowej.

PREFERENCJE.

Ze sprawą surowcową ściśle łączy się kwestja preferencyj. Pragnęliśmy podkreślić, że idei preferencyj, pod którą chcielibyśmy, aby cały przemysł całkowicie się podpisał, nie należy wypaczyć w sensie jednostronnego nastawienia się wyłącznie na przeróbkę tego, co ziemia nasza nam daje. Jeżeli istnieją ludzkie potrzeby szersze od regjonalnych możliwości produkcji surowcowej, to niech lokalnemu aparatowi przetwórczemu dana będzie możność brania ich z zewnątrz. W tym celu należy nam nieco zrewidować poglądy na naszą politykę importową, uznać zdaniem Zjazdu Warszawskiego także i twórczą rolę pewnych form importu.

ODKRYCIE SPOWODOWANE PRZEZ KRYZYS.

Kryzys przyczynił się u nas do pewnego odkrycia, które niewątpliwie musi być w dalszej naszej pracy wyzyskane i zdyskontowane. Oto stwierdziliśmy, że jesteśmy często bezkonkurencyjni z naszym towarem nietylko dlatego, że jest on naogół tani. W wielu wypadkach tajemnica naszych sukcesów kryje się w wysokiej jakości surowca, z jakiego towar nasz jest produkowany. Już przed wojną np. wileńskie drzewo stanowiło na rynkach obcych klasę samą dla siebie z uwagi na swe specyficzne własności techniczne. Wojna i okres powojenny, gdzie często chodziło o ilość, a nie o jakość, zatarły w nas i w naszych odbiorcach tę świadomość, która w dobie kryzysu, w dobie zwiększonych wymagań jakościowych, zaczęła powoli odżywać. To samo możemy powiedzieć o naszem siemieniu lnianem, do tego samego możemy doprowadzić nasze włókno lniane, to samo dotyczy niektórych drugorzędnych artykułów naszej wytwórczości, jak grzyby, raki, wędliny, sery itp. A więc wskrzesić markę towaru wileńskiego tam gdzie ona już istniała, wyrobić ją tam, gdzie ona powstać może i zwaloryzować to wszystko — oto wdzięczne zadanie dla pracy właśnie w dzisiejszym czasie kryzysowym.

ZBYT.

Zagadnienie zbytu naszych produktów jest również problemem ważnym i niełatwym. Poważnym atutem w tej sprawie jest wspomniana już wyżej taniość naszej produkcji. W wielu wypadkach pomocną nam jest jej prymitywność, ale nie wolno nam na tem budować naszej przyszłości gospodarczej. Ważną jest tu kwestja dotarcia naszego towaru na te rynki, które mogą się niemi zainteresować. Problem handlu hurtowego na naszym terenie, podkreślony już na Zjeździe Warszawskim posiada tu walor nieprzeciętny.

STANDARYZACJA.

Ze sprawą zbytu łączy się wielokrotnie dyskutowana kwestja standaryzacji. Szereg naszych artykułów domaga się pewnych posunięć w tej dziedzinie, z włóknem lnianem na czele. Istnienie Giełdy ułatwia nam tu nieco sytuację; jeżeli chodzi o towary, na niej notowane. W innych wypadkach otwiera się tu wdzięczne pole działania dla organizacyj branżowych.

SYNDYKALIZACJA.

Kwestja organizacji zbytu dotyka ściśle także kwestji syndykalizacji niektórych gałęzi naszej wytwórczości. Syndykalizacja nie jest naogół u nas popularną, nie można jednak w negacji prądów kartelowych iść za daleko. Zasada opłacalności produkcji musi być i pozostać naczelnem hasłem gospodarczem. Jeżeli cel ten da się osiągnąć tylko przez syndykalizację, nie należy się wahać przed jej zastosowaniem, zwłaszcza, że ustawa kartelowa chroni obecnie konsumenta przed ekstrawagancjami polityki kartelowej i że syndykalizacja niewątpliwie ułatwia znakomicie kwestje standaryzacji, organizacji eksportu i t. p. Problem ten jest u nas wybitnie aktualny w przemyśle tekturowym i terpentynowym.

ANOMALJE.

Wiele anomalij zaobserwować możemy i w sposobie traktowania nas jako odbiorców. Warunki sprzedaży i ceny ustalane przez wielkich producentów i kartele zupełnie nie biorą pod uwagę faktu, że jesteśmy dzielnicą biedną. Zainteresowane przemysły muszą się i tu zdobyć na akcję ponierską na naszym terenie, muszą stosować wobec naszego rynku politykę wychowawczą, ustalając swe ceny, swe minima ilościowe przy rabatach hurtowych swe terminy i warunki płatności w ten sposób, aby te były dostępne dla naszego hurtownika, detalisty i spożywcy.

Tak samo w ważnej dziedzinie dostaw publicznych centralizacja ich i ujednolicenie warunków w wielu wypadkach oznacza pozbawienie naszego dostawcy wszelkich szans. Nie sięgamy zbyt daleko jeżeli domagać się będziemy, aby przynajmniej lokalne potrzeby naszych instytucyj publicznych były zaspakajane na miejscu i w sposób, dostosowany do przeciętnych możliwości naszego lokalnego dostawcy.

NIEWYZYSKANE MOŻLIWOŚCI.

Dalszą naszą pracą winno być wyszukiwanie i waloryzowanie wszystkich niewyzyskanych dotąd możliwości produkcyjnych i handlowych. W zakresie t. zw. artykułów drugorzędnych normuje się u nas jeszcze bardzo wiele wartości i to rzecz dziwna przeważnie takich, których zbyt nie jest stosunkowo trudny. Do takich należą np. nasze grzyby, zioła lecznicze jagody leśne, odpadki zwierzęce, a więc artykuły, gdzie specjalną trudność nastręcza technika zbioru, skupu i sortowania. Specjalnie interesującym mógłby np. być problem zainteresowania tą kwestją zespołów pracy, rekrutowanych z bezrobotnych.

Inne nasze produkty musimy usilnie propagować. Udało nam się to w zakresie budownictwa drewnianego, ale dlaczego np. kostka drzewna ma u nas tak małe zastosowanie, sko

(*Dokończenie referatu na str. 4-ej*).

Nawrócenie.

Stary nasz znajomy z francuskiej bajki Lafontaina — lekkomyślny Konik Polny — nic nie zmądrzał od czasu, gdy go bajkopisarz unieśmiertelnił. Poetyckie natury z trudnością przyswajają sobie twarde prawdy ekonomiczne.

Konik Polny, jak za dawnych lat, obudził się pod działaniem ciepła majowego promienia słonecznego i — jak za dawnych lat — całą wiosnę i lato wiódł beztroski żywot w zielonem poszyciu pól i łąk. Pod każdym listkiem miał gotowy schron od wiatru, deszczu i gradu, w każdym kielichu kwietnym słońce warzyło mu na obiad najsłodsze nektary, a kropla rosy porannej gasiła pragnienie.

Konik Polny rozejrzał się po pustem polu, dostrzegł szare, martwe ściernie, żałosny opad żółtych liści, poczuł głód i chłód.

— Ach, żyć, nie umierać!

Ani mu w głowie nie były czarne przewidywania przyszłej zimy, ani praktyczne wskazówki różnych prozaicznych skąpców, którzy całe lato wszystkiego sobie odmawiają, oszczędzając na zimę.

Wszak jest lato, kwiaty, rosa — czegóż więcej trzeba?

Gdy więc inni pracowali w pocie czoła, znosząc źdźbła do źdźbła i ziarnko do ziarnka, on — niedbały o jutro — śpiewał sobie wesoło. Prześpiewał tak wiosnę i lato i pieśni nie przerwał nawet wówczas, gdy z dojrzałych zbóż wypłoszyli go żniwiarze, a z łąk kosiarze. Opamiętały go dopiero wrześniowe nocne chłody, które zwarzyły nikłe resztki zieleni.

Uprzytomnił obie grozę zbliżającej się zimy, przypomniał sobie pustkę swej spiżarni i zdjął go lęk.

— O, źle! — pomyślał. — Jestem ofiarą kryzysu!

Tułał się po polu to tu, to tam u możniejszych sąsiadów, aż mu poradził Jelonek by się zwrócił do Mrówki.

Tunele pod Skaldą.



Gigantyczne twory techniki współczesnej — tunele pod rzeką Skaldą w Belgji. Jeden z nich długości 500 m. przeznaczony jest dla pieszych, drugi, długości 2 klm., dla ruchu kołowego. Otwarcie tunelu nastąpiło 10-go września b. r.

— To kutwa, kapitalistka, na pieniądzach siedzi. Może mu pożyczy na przezimowanie na wysoki procent i weksel z solidnym żyrem Chrabąszcza lub Niedźwiadka?

Rad nie rad poszedł do Mrówki.

Przyjęła go dość chłodno, lecz grzecznie w zasobnem mrowisku i prosiła by swą rzecz wyłożył.

— Artystą jestem, intelektualistą, — górnie zaczął Konik Polny — żyję w sferze pieśni i ducha, obce mi są przyziemne sprawy ekonomiczne i kręte drogi kapitalizmu. Zapatrzony w słońce i gwiazdy śpiewam i cykam...

— Cykanie nie tuczy! — sceptycznie zauważyła Mrówka.

— Właśnie, — skwapliwie podchwycił Konik Polny, — minęło lato i mam pewne kłopoty z aprowizacją na zimę. Niewielka pożyczka do przyszłej wiosny ulżyłaby mej doli, a ty, Mrówko, masz liczne kapitały i na procent nie odmówisz kredytu. Dam żyrantów odpowiedzialnych, jak Robaczek Świętojański z koncernu elektryfikacyjnego, lub Żuk Gnojownik ze sfer rolniczych, a prócz tego pod zastaw mogę złożyć odę, sonet lub balladę...

Ale Mrówka bezradnym gestem rozłożyła wszystkie cztery pary nóg i odrzekła:

— Niestety! Nie mam ani grosza kapitału!

— Czyż być może? Ty, taka oszczędna, praktyczna, pracowita? Czyżby kryzys dotknął cię aż tak dotkliwie? a może zmieniłaś usposobienie i tak jak ja cykałaś całe lato?

— Oh, nie! przerwała urażona Mrówka, — mnie są obce twoje zwloty w krainę pieśni i ducha. Jestem tylko skromną, pracowitą znam prawa ekonomiczne, rządzące światem i wiem, że kto w lecie nie schował, ten w zimie nie zje! Pracowałam dużo i zaoszczędziłam...

— Więc?

— Właśnie dlatego, że kieruję się rozumnem wyrachowaniem, przestałam pożyczać prywatnie, nawet na żyro Żuka Gnojownika i wszystkie oszczędności umieściłam na pewnej i rentownej lokacie, zakupując obligacje wewnętrznej Pożyczki Narodowej...

— Ach, słyszałem o niej, — zauważył Konik Polny, — ale Karaluch, a nawet Bożą Krówka szeptali mi na ucho, że to żaden interes. Mówili, że napewno nie będzie pokryta, że kurs jej spadnie, że jej nikt nigdy nie wykupi... Odradzali...

— Hm, — uśmiechnęła się Mrówka, — powiedź swemu Karaluchowi, że nie cała mądrość ogranicza się do a. b, c. Obligacje oprocentowane są na 6 od sta, co przy kursie emisyjnym 96 wynosi nawet więcej. Będą imienne i będą miały przywileje papierów pupilarnych. Gdybyś je posiadał, to w razie, nie daj Boże, twej przedwczesnej śmierci spadkobiercy twoi mogliby niemi zapłacić podatek spadkowy, komornik, któryby przyszedł licytować ich za inne podatki, nie mógłby położyć ręki na tych obligacjach gdyż są wolne od zajęcia przy egzekucjach z tytułu wyroków sądowych.

Człowieku... to jest chciałam powiedzieć: Owadzie! Gdzież znajdę lepszą lokatę dla swych oszczędności? — z zapałem kończyła Mrówka.

— Kiedy Karaluch nie ufa! — bąknął Konik Polny.

Mrówka żachnęła się: — Funt spadł, dolar spadł — złoty jak mur. Bezrobocie mniejsze, niż gdzieindziej. Zagranica otwiera kredyt. Jedne tranzakcje sfinansowane, inne czekają kolei i pchają się w ogonku. Więc jest zaufanie zagranicy, czy niema?

Konik Polny westchnął: — ach, Mrówko! Pożycz mi przynajmniej na kupno choć jednej obligacji! Nawet ja, lekkomyślny Konik Polny, widzę, że to złoty interes!

— Brawo, obywatelu — pochwaliła go Mrówka i wypisała mu czek do Banku Gospodarstwa Mrówczego.

S. C.

DZISIEJSZE WILNO.

(Referat p. Teodora Nagurskiego, wygłoszony w komisji samorządowej Zjazdu).

Miasto Wilno, należące tak pod względem cyfry ludności (przeszło 200.000 ludności w r. 1933) jak i pod względem swego znaczenia kulturalnego, politycznego i gospodarczego,— do sześciu wielkich miast Rzeczypospolitej, znajduje się w dobie obecnej w dość trudnej sytuacji gospodarczej. Głównym powodem tych trudności są względy natury geograficzno — politycznej: od Wilna zostały po wojnie odcięte rozległe tereny, ciążące doń gospodarczo i kulturalnie (Kowieńszczyzna, Mińszczyzna, częściowo — Witebszczyzna), zaś układ powojennych granic spowodował, że Wilno znalazło się w swego rodzaju zaułku geograficznym. Granice litewska i rosyjska tego zaułka są nieprzekraczalne i w ten sposób dla Wilna pozostaje jedynie wąski wylot łotewski wzdłuż jednej tylko linji kolejowej Wilno — Dyneburg. Od naturalnych wylotów do morza (Lipawa i Kłajpeda) Wilno zostało odcięte, jak również ustał tranzyt tak ważną magistralą kolejową — jak linja Romny (Ukraina) — Wilno — Lipawa.

Ze względu na wymienione okoliczności Wilno przestało być ważnym ośrodkiem handlowym, jakim było przed wojną.

W Wilnie dokonywują się obecnie poważne przemiany. Miasto na całej linji i w szeregu dziedzin przystosowuje się do zmienionych warunków, usiłuje znaleźć swe zadania, stworzyć własną fizjognomję, odmienną od przedwojennej i inną niż w czasach pierwszej Rzeczypospolitej, chociaż do owych czasów nawiązaną. Miasto przeżywa ewolucję natury strukturalnej.

Po jakiej linji ta ewolucja skieruje się — oto jest zagadnienie, którego rozstrzygnięcia nie jestem w stanie przewidzieć, warunki którego jednakże chciałbym omówić chociażby w najbardziej ogólnym zarysie.

Wilno było i jest, a zapewne będzie w przyszłości — pierwszorzędnego znaczenia centrum kulturalnem— bastjonem kultury polskiej — wysuniętym na północno — wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Trzechsetpięćdziesięcioletnia Alma Mater wskrzeszona przed 14 laty, będzie przeto zawsze nadawała specjalny charakter naszemu miastu, dla którego Wszechnica Batorowa jest takim samym benjaminkiem i chlubą w r. 1933, jakim była przed stu i dwustu laty. Wilno jednakże nie może stać się czysto uniwersyteckiem miastem, na wzór miast niemieckich. Nurt życia w Wilnie jest zbyt silny i zróżniczkowany, by pozwolić na zaszczytne, ale niezgodne z głośnemi tradycjami — odosobnienie. Uniwersytet będzie w dalszym ciągu duszą naszego miasta, ale duszą silnego i pulsującego życiem ciała.

Jako nieodzowne uzupełnienie Uniwersytetu rozbudowuje się w Wilnie szkolnictwo. Samorząd miejski dość skutecznie opiekuje się szkolnictwem powszechn. W latach ostatnich, mimo wielkich trudności finansowych, miasto zdobyło się na budowę kilku gmachów szkolnych, odpowiadających najbardziej współczesnym wymaganiom. Między szkolnictwem średniem i powszechnem a Uniwersytetem istnieje dość ścisły kontakt. Uczelnia wyższa dostarcza przecież wykładowców tym szkołom i szkółkom, z których wychodzą rzesze studentów. W ostatnich latach zaznacza się większy dopyw do Wilna młodzieży z poza kordonów granicznych: z Litwy i Łotwy. Kulturalna siła atrakcyjna Wilna zaczyna ponownie działać na terenach, znajdujących się kiedyś w promieniu oddziaływania dawnej Wszechnicy.

Wilno, jako ośrodek życia gospodarczego ucierpiało poważnie skutkiem wyżej wymienionych względów. Handel na większą skalę ustał. Przemysł, pracujący przed wojną dla niewybrednych rynków rosyjskich (garbarstwo, obuwie, meble) zredukował b. znacznie swą produkcję. Finansowa sytuacja, zubożałego skutkiem wojny i inflacji miasta jest niepomyślna. Równolegle jednakże zaznaczają się tendencje bardziej pocieszające. Jako w centrum terenów rolniczych, utrzymał się w Wilnie handel rozdzielczy towarami, niezbędnemi dla rolnika (żelazo, maszyny rolnicze, nawozy sztuczne). Rozwój tego handlu zależy od dobrobytu rolnictwa, którego stan nie może przecież przez czas dłuższy pozostać bez polepszenia. Nie są również wykluczone możliwości częściowego przynajmniej wznowienia handlu tranzytowego z Rosją i Łotwą. Z dziedzin przemysłowych rozwinął się przemysł drzewny (tartaki), możliwa jest przeróbka lnu, zarysowują się widoki na powstanie przemysłu mięsnego. Należy jednak podkreślić, że Wilno ma dane na rozwój gospodarczy raczej w charakterze miasta handlowego, niż przemysłowego. Rozpoczęcie handlu z Rosją i umożliwienie dostępu do wybrzeży morskich — może wskrzesić w Wilnie okres pomyślności dla handlu.

Wyraźnie postępuje Wilno jako ośrodek turystyczny. Dzięki swemu malowniczemu położeniu oraz dzięki zabytkom architektonicznym i historycznym oraz w dziedzinie sztuk pięknych z jednej strony, zaś dzięki malowniczym okolicom — z drugiej strony — Wilno ściąga już obecnie rzesze turystów. Poważną przeszkodą dla rozwoju turystyki jest brak dobrej sieci dróg bitych. Pierwsze większe posunięcie w tym kierunku zostało uskutecznione przez budowę traktu im. J. Piłsudskiego, łączącego Wilno z Grodnem, Białymstokiem i Warszawą. Z pośród lokalnych połączeń — przeprowadzono już szosę Wilno — Lida i w trakcie są roboty na odcinku Wilno — Kobylniki — jez. Narocz. Niemniej są to tylko pierwsze kroki w dziedzinie budowy dróg bitych, potrzeby w tej dziedzinie są jeszcze bardzo duże (zobacz referaty Komisji Pracy). Zato posiada Wileńszczyzna doskonały naturalny system dróg wodnych, z których już obecnie korzystają liczne wycieczki sportowe.

Wreszcie cechą charakterystyczną dzisiejszego Wilna — jest jego rozwój jako ośrodka administracyjno-politycznego. Z chwilą realizacji nowych projektów, dotyczących zmian podziału administracyjnego Państwa — Wilno stanie się ośrodkiem administracyjnym również znacznej części województwa nowogródzkiego oraz Grodzieńszczyzny.

Przechodzimy teraz do zagadnień gospodarki samorządowej miejskiej. W tej dziedzinie zaszły również poważne i daleko sięgające w swych konsekwencjach — zmiany. Przedewszystkiem dotyczą one zmiany zakresu kompetencji i działania władz miejskich. W czasach niewoli samorząd miejski był w wysokim stopniu ograniczony. Nie miał większego wpływu na sprawy kulturalne kulturalne i oświatowe oraz zdrowotne i op. społecznej, czyli na to wszystko, gdzie dzisiaj samorządy miejskie rozwijają największą aktywność Natomiast miały samorządy liczne funkcje, zlecone przez państwo, przy których były jedynie wykonawcami zarządzeń władz państwowych, pozostając bez wpływu na moment decydowania o danych czynnościach. W zakresie przedsiębiorstw użyteczności publicznej działalność samorządu ograniczała się do prowadzenia elektrowni i rzeźni oraz paru drobnych przedsiębiorstw. Wodociągi i kanalizacja istnieją właściwie od r. 1915 i w pierwszych latach funkcjonowania wykazywały, co jest zrozumiałe, działalność minimalną. — Tylko 2 szpitale były prowadzone przez miasto (po odzyskaniu niepodległości ilość ich wzrosła do pięciu).

Budżet wydatkowy administracyjny (wydatki zwyczajne i nadzwyczajne razem) wynosił w r. 1914 tylko 7,410 tys. złotych, czyli nieco mniej niż połowę tych wydatków, jakie miasto uskuteczniało w roku największego budżetu w czasach powojennych (w r. 1930/31 — 15,428 tys. złotych). W istocie rzeczy różnica jest jeszcze większa, gdyż wydatki z r. 1913 zawierały wydatki brutto przedsiębiorstw i zakładów leczniczych, podczas gdy wydatki z lat ostatnich są robione netto i tych wydatków nie zawierają.

Jeśli wziąć pod uwagę wzrost zakresu działania samorządu miejskiego w niepodległej Polsce, to istotnie, usprawiedliwionem byłoby zwiększenie ich nawet więcej, niż w dwójnasób. Wzrosła więc w 1 linji ilość funkcyj administracyjnych pełnionych przez zarząd miejski. Odbiło się to na liczbie urzędników administracji ogólnej. Wzrosła ona przeszło dwukrotnie (w r. 1913 — 140 osób, w r. 1928 — 307 osób, w r. 1933 — 265 osób). Rozrost działalności w dziedzinie szkolnictwa, kultury i sztuki wyraził się przez zwiększenie wydatków w tych działach po odzyskaniu niepodległości przeszło dwukrotnie, zaś w niektórych latach (1929/30) — przeszło trzykrotnie. Na zwiększenie wpłynęła głównie ta okoliczność że w latach powojennych samorząd miejski przejął utrzymanie szkolnictwa powszechnego (utrzymanie lokali i inne wydatki rzeczowe), teatru oraz do ostatnich 2 lat wypłacał liczne i względnie duże subwencje instytucjom kulturalno — oświatowym oraz szkolnictwu zawodowemu.

Jeszcze więcej, bo przeszło 4-krotnie wzrósł zakres działania samorządu miejskiego w dziedzinie zdrowia i opieki społecznej. Liczba szpitali utrzymywanych przez miasto — podwoiła się. Przybyły zakłady opieki społecznej oraz zakłady sanitarne takie, jak pogotowie ratunkowe, łaźnia miejska. W dziedzinie opieki społecznej wzrosły ogromne wydatki, obciążające miasto, z tytułu leczenia niezamożnych chorych. W ostatnich latach dział zdrowia i opieki społecznej obciążał miasto wydatkami wynoszącemi od 2,5 do 3 miljonów zł. rocznie. Stanowi to około 1/3 części ogółu wydatków zwyczajnych rocznych (1932/33).

O rozroście za Polski niepodległej przedsiębiorstw miejskich świadczy to, że w r. 1913 wydatki przedsiębiorstw wynosiły razem około 1 miljona złotych, zaś wydatki zwyczajne przedsiębiorstw miejskich przewidziane na r. 1933/34 — zł. 7,687 tys. Świadczą te cyfry o dużym postępie, jaki w międzyczasie zaszedł w przedsiębiorstwach oraz o wzroście produkcji w tych przedsiębiorstwach.

Jeszcze większy wzrost zadań miał miejsce w dziedzinie inwestycyjnej. — Wilno w r. 1913 wydatkowało około 2 milj. zł. na cele inwestycyjne. Suma ta była oczywiście zbyt mała, jeśli chodzi o rzeczywiste ówczesne potrzeby miasta w dziedzinie inwestycyjnej. Jak wiadomo władze rosyjskie stosowały politykę upośledzania miast Rzeczypospotej pod względem urządzeń. Wypadki wojenne nietylko że zahamowały rozwój świeżo pozakładanych przedsiębiorstw (wodociągi, kanalizacja) lecz, co gorsza, doprowadziły do częściowego zdemontowania tych urządzeń. Po wojnie znaczne sumy poszły na naprawę, ewentualnie odbudowę dawnych urządzeń oraz na budowę nowych. Potrzeby w tym kierunku były bardzo duże. O wysiłku w tym kierunku Zarządu miasta świadczy to, że w okresie od r. 1925 do r. 1932/33 włącznie wydatki budżetów nadzwyczajnych wyniosły w sumie (27,921 tys. zł.) 28 miljonów złotych, co czyni przeciętnie rocznie 3,5 milj. złotych.

Wprawdzie nie wszystkie wydatki nadzwyczajne miały charakter wydatków inwestycyjnych, jednakże znakomita ich część (wyjąwszy wydatki działu Op. Społecznej) szły bądź na roboty ściśle inwestycyjne, bądź też na roboty renowacyjne. Dzięki tym nakładom zaopatrzono miasto w chodniki, odnowiono całkowicie zniszczone podczas wojny bruki, zabrukowano szereg nowych ulic, w ostatnich latach rozpoczęto zaprowadzanie ulepszonej jezdni, odnowiono i znakomicie rozbudowano elektrownię, posunięto naprzód rozbudowę wodociągów i kanalizacji, wybudowano ośrodek zdrowia i dwa nowoczesne gmachy szkół powszechnych oraz dom robotniczy. Prócz tego poczyniono szereg drobniejszych inwestycyj, których wyliczanie zabrałoby zbyt wiele czasu.

Tak więc wzrost zakresu działania miasta był bardzo duży. By zaspokoić wszystkie potrzeby, jakie z nowemi zadaniami spadły na barki samorządu miejskiego, nawet 15 miljonowy budżet administracyjny nie byłby zbyt duży. Niestety, zmienione warunki ekonomiczne, w szczególności trwający od r. 1930 kryzys gospodarczy stanął na przeszkodzie *ekspansywnemu* rozwojowi gospodarki Wilna. Wynikająca z kryzysu pauperyzacja ludności odezwała się na stronie *dochodowej* budżetów miasta. Do chwili obecnej wyjaśniło się, że budżet administracyjny miasta nie może w żadnym razie przekraczać 9,5 milj. złotych, zaś budżet zwyczajny — 7 milj. zł. Dla miasta, liczącego 200 tys. ludności i ogrom niezaspokojonych jeszcze potrzeb jest to budżet ubogi. Niemniej trudno przewidywać, by w najbliższych latach sytuacja mogła ulec gruntownej poprawie. Wychodzimy z założenia, że taki *budżet jest normalnym* dla dzisiejszego pokryzysowego okresu. Wobec tego zachodzi potrzeba dostosowania gospodarki miejskiej do nowych warunków.

Przeprowadzane prace dostosowania winny iść w następujących kierunkach:

1) Reorganizacja metod pracy przez ich uproszczenie oraz przez reorganizację administracji miejskiej i jej większe zracjonalizowanie. Jak dotychczas połączono niektóre dotychczas samodzielne agendy miejskie pod względem administracyjnym. Zwrócono uwagę na zwiększenie intensywności i wydajności pracy personelu. Należy stopniowo i w miarę możności dążyć do wprowadzania do personelu sił młodych, fachowo przygotowanych do pracy samorządowej.

2) Przeprowadzenia jaknajdalej idących oszczędności we wszystkich dziedzinach życia samorządu miejskiego. Dotychczasowe w tym względzie osiągnięcia, aczkolwiek poważne (wykonanie budżetu zwycz. w r. 1930/31 wynosiło zł. 10,282 tys., sumy preliminowane na r. 1933/34 wynoszą — 7,232 tys. zł.; po uskutecznieniu pewnych poprawek, związanych z doprowadzeniem układu budżetów tych 2 lat do stanu porównywalnego — mamy około 30 proc. oszczędności) nie mogą wystarczyć, a to ze względu na to, że:

a) należy utrzymać istnienie stworzonych, lub rozbudowanych w okresie niepodległości instytucyj samorządowych (głównie w dziedzinie sanitarnej i opieki społecznej), nie dopuszczając do ich likwidacji ze względów oszczędnościowych;

b) Mimo wszelkich trudności należy w dalszym ciągu przeprowadzać prace inwestycyjne, zarówno w celu zaspokojenia najzupełniej realnych potrzeb w tym względzie miasta (dalsza robudowa wodociągów i kanalizacji oraz sieci elektrycznej, budowa ulepszonych jezdni, budowa chodników i t. p.), jak również celem walki z bezrobociem. Podkreślić należy, że okres obecny, jako okres niskich cen, nadaje się z punktu widzenia kalkulacyjnego do przeprowadzania inwestycyj.

3) Dążąc w zasadzie do utrzymania egzystencji instytucyj samorządowych — należy takie z pośród nich, które mogą być pozostawione inicjatywie społecznej — przekazać instytucjom społecznym, poprzestając na zasilaniu takich instytucyj odpowiedniemi subwencjami (np. Pogotowie Ratunkowe).

4) Należy dążyć do ułożenia i przeprowadzania planu spłaty istniejącego zadłużenia. Spłata długów stanowiła w ostatnich latach (w/g wykonań budżetowych) około 12% wydatków zwyczajnych. Na r. 1933/34 przewidziano na spłatę długów ponad 18% budżetu zwyczajnego. Jest to suma b. silnie ciążąca na budżecie. Należałoby opracować *plan spłaty* długów na okres najbliższych 10 lat celem rozłożenia przypadających należności w sposób mniej uciążliwy.

5) Gospodarka miejska winna opierać się na realnie zrównoważonych budżetach. Wykonywanie budżetu winno odbywać się w ramach rzeczywistych wpływów. W tym celu należy jak najściślej stosować zasadę miesięcznych preliminarzy budżetowych.

6) Powstałe w ciągu ostatnich kilku lat deficyty budżetowe winny być umorzone w ciągu najbliższych lat. — Umorzenie to należy rozłożyć przynajmniej na 5 lat.

7) Stojąc na stanowisku bezwzględnej punktualnej wypłacalności samorządu miejskiego w/m wszystkich wierzycieli — zarówno instytucyj prawa publicznego jak i instytucyj i osób prywatnych — Samorząd Wileński domaga się stosowania w/m siebie tej samej zasady. W szczególności chodzi o uregulowanie licznych należności samorządów gminnych z tytułu leczenia w szpitalach wileńskich przynależnych tam chorych. Również należy przeprowadzić w drodze rozrachunku uregulowanie należności wzajemnych z Państwem.

8) Gospodarka w przedsiębiorstwach miejskich winna być oparta na ścisłem przestrzeganiu zasad rentowności tych przedsiębiorstw. Przy kalkulacji rentowności należy brać pod uwagę oprocentowanie włożonych w dane przesiębiorstwo kapitałów.

„Djabelski Nos".



Góra Nariz del Diabolo (Djabelski Nos) w Ekwadorze.
Dookoła góry na dość znacznej wysokości prowadzi linja kolejowa łącząca stolicę Quito z miastem Guayaquil. Na zdjęciu widoczne są pociągi każdy na innej wysokości.

Przemysłowe i handlowe problemy Wileńszczyzny.

(Dokończenie referatu p. inż. Władysława Barańskiego).

ro pół Paryża i Londynu wybrukowane jest tą kostką i to pochodzenia wileńskiego, która trwa tam po 20 lat i więcej, podczas gdy w Warszawie kostkę drzewną zmieniać trzeba było co 2 lata?

Wreszcie jednym bardzo poważnym takim odkrytym niedawno rodzimym produktem, mogącym przynieść nam nie mniej korzyści niż nasz len czy drzewo to piękno naszego krajobrazu, to turystyka. Musimy nauczyć się nietylko kochać i kontemplować piękno naszej ziemi, lecz także puścić je w obieg handlowy, nadać mu cechy towaru i zacząć na niem zarabiać. Musimy okiem kupca spojrzeć i na intelektualne wartości Wilna, na piękno naszej architektury, na nasze pamiątki historyczne, na nasze uczelnie z U. S. B. na czele. Musimy przemienić na brzęczącą monetę ten sentyment, jakim darzy cała Polska Wilno, Troki, Świteź, pamiątki mickiewiczowskie, Pikieliszki, groby królewskie, nasze tradycje kościuszkowskie, czar naszych puszcz i dworków kresowych i t. p.

ROLA CZŁOWIEKA.

Musimy wreszcie twardą ręką dobrać się do tego naszego „żywego człowieka" w interesie którego dziś zacząć ma się nowa era państwowej polityki gospodarczej, wydźwignąć go z tego niesłychanie niskiego poziomu, w jakim niejednokrotnie pozostaje. Powinniśmy wpoić w niego przekonanie, że ubóstwo niekoniecznie musi zawsze iść w parze z niechlujstwem, nieuctwem, nieuczciwością kupiecką, wyzyskiem. Musimy wydać walkę nieetycznym metodom w handlu, nielojalnemu stosunkowi wobec Skarbu, niewłaściwemu traktowaniu klijenteli, nieestetycznym szyldom, wystawom, nieudolnej formie reklamy. A że ciężar tej całej akcji cywilizacyjnej spoczywać musi na naszych wolnych organizacjach przemysłowych i kupieckich, przeto zastanowić się musimy, czy są one do tej roli przygotowane, jakie wykazują braki i jak je usprawnić, aby ich głównem zajęciem było nietylko interwenjowanie w urzędach skarbowych, lecz także i akcja dźwigania w górę całego stanu kupieckiego, aby nikt nie odważył się rzucać pod adresem kupiectwa zarzutów, że są zbędną kliką pasożytniczą, żerującą na wycieńczonym organizmie społeczeństwa i utożsamić handel ze spekulacją.

„Proszę Panów wziąć pod uwagę, że w referacie swoim — poza dygresją pod adresem Funduszu Pracy — nie wspomniałem ani słowa o kredycie, pieniądzu, kapitałach inwestycyjnych, licząc się z tem, że mamy przewidywać realny program naszych prac na przyszłość. A mimo tego pobieżne i niepełne wyliczenie kwestyj, do których opracowywania można się w tej już chwili zabrać, że się tak wyrażę niemal gołemi rękami, zajęło tyle czasu i miejsca. Jest więc możność twórczej roboty nawet dziś i nie w tem leży problem co robić,

KOMITETY I WOŁY.

Problem mobilizacji odpowiedniego zastępu ludzi odpowiednich i mających dobrą wolę dla dokonania dzieła gospodarczego odrodzenia naszego kraju nie jest tak łatwy. Mamy pod tym względem fatalne tradycje. Wszystko, co u nas się robi, zaczyna się i kończy utartym szablonem: Komitet organizacyjny. Komitet wykonawczy, Komitet honorowy, wszystko to złożone z zawsze jednych i tych samych ludzi, zawsze koniecznie z szefów miejscowych urzędów i instytucyj, z dodatkiem jednego urzędnika państwowego lub samorządowego w charakterze wołu roboczego. A przecież Wilno ma bardzo wysoki odsetek inteligencji wśród swej ludności, a „działaczy gospodarczych i społecznych"; zebrało się nas na tej sali około 500. Jest więc poddostatkiem ludzkiego materjału i byłoby świadectwem naszego bezwładu organizacyjnego gdybyśmy nie potrafili wprowadzić w czyn nasze słowa — dla braku ludzi.

ARMJA I SZTAB.

Zmontowawszy naszą armję działaczy gospodarczych musimy też pomyśleć i o sztabie.

Dotychczasowa nasza działalność przypomina nieco sytuację z przed wiosny 1918 r. na froncie francuskim, gdzie cztery armje operowały niezależnie od siebie bijąc się ze wspólnym wrogiem. I my także operując na froncie gospodarczym, gdzie poszczególne odcinki są tak ściśle z sobą splątane i od siebie uzależnione, mamy osobne, samodzielne dowództwo rolnicze, przemysłowe, rzemieślnicze, poszczególne samodzielne oddziały branżowe i t. p. Nierzadko się zdarza, że patrząc na ogólne sprawy gospodarcze przez pryzmat swego interesu egoistycznego instytucje te bardziej zajmują się wzajemnem psuciem sobie szyków, niż skoordynowaną logicznie pomyślaną, uzgodnioną akcją dla osiągnięcia celu, który jest przecież jeden, wspólny i identyczny.

SPOJRZEĆ DALEJ!

Jeszcze nieodzowniejszem jest dla istotnego osiągnięcia naszych celów całkowite zharmonizowanie akcji naszej z działalnością tych czynników, które są wykonawcami rządowej polityki gospodarczej. Musimy bowiem stwierdzić na podstawie wielu faktów, że między deklaracjami kierowników państwowej polityki gospodarczej a sposobem ich realizacji przez państwowy aparat biurokratyczny zachodzi często poważna sprzeczność. A że nasz „żywy człowiek" nie styka się w swej codziennej działalności z Ministrem Skarbu czy z Szefem Komitetu Ekonomicznego Ministrów tylko z Kierownikiem Urzędu Skarbowego, Starostą, Nadleśniczym, przeto państwową politykę gospodarczą osądza się nie według ogłaszanych w prasie programów, lecz według swego osobistego doświadczenia z kontaktu z państwowemi instytucjami.

Pogrzeb francuskiego ministra marynarki.



Fragmenty z uroczystego pogrzebu francuskiego ministra marynarki Leygues'a. Za karawanem kroczą członkowie rządu. W pierwszym rzędzie, od lewej: Penancier, Daladier, Paul Boncour, Lamoureux. Za tym ostatnim minister Bonnet.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Obrady lekarzy powiatowych w Święcianach.

Pod przewodnictwem d-ra Rudzińskiego nacz. Wydz. Op. Społ. w Wil. Urz. Wojewódzkim, z udziałem wicedyrektora Depart. Zdrowia, Min. Spr. Wewn. d-ra Ostromęckiego, nacz. lekarza Kas Chorych d-ra Szniolisa oraz starosty święciańskiego S. Mydlarza, odbywał się w dniach 8 i 9 b. m. doroczny Zjazd Lekarzy Powiatowych i kierowników ośrodków zdrowia woj. wileńskiego. Co roku odbywa się on gdzieindziej, kolejno w każdem mieście powiatowem. w tym roku wypadł w Święcianach.

Pierwszy dzień został przeznaczony na same referaty. Nacz. Rudziński wygłosił referat o stanie zdrowotności i porządkach sanitarnych w woj. wileńskiem. wszyscy lekarze powiatowi i kierownicy ośrodków zdr., składali kolejno sprawozdania. poczem Zjazd wysłuchał referatu prof. d-ra Muszyńskiego o zastosowaniu ziół i przemyśle ziolarskim.

W drugim dniu zwiedzono 2 przetwórnie ziół w Święcianach: Tarasiejskiego i Abramowicza, wysłuchano referatu d-ra Wiercińskiego z wil. Urz. Wojew., o łaźniach i kąpieliskach na terenie wojew. wil., wysłuchano referatu d-ra Sawicza lekarza pow. w Święcianach o bardzo ciekawej lokalnej imprezie, „Konkursach zdrowia“, oraz udano się na lustrację tychże do wsi Nowjasele i Strunojcie, gdzie nagrodzono 6 gospodyń. Konkursy owe polegają na staraniach o przestrzeganie największej czystości i stosowaniu różnych urządzeń higjenicznych, poczynając od najdostępniejszych, oczywiście. Konkursy takie przeprowadzane są ciągle i dokonano je w 60-u wsiach. Wyniki są b. pomyślne i dają ciekawe doświadczenia.

Na zakończenie obrad dyr. Ostromęcki i nacz. Rudziński udzielili rad i wskazówek lekarzom powiatowym i kierownikom ośr. zdrowia. W Zjeździe wziął udział także nacz. wydz. zdrowia woj. nowogródzkiego dr. Błahuszczewski. Obrady odbywały się w sali konferencyjnej święciańskiej Rady Powiatowej. (s)

Święciany.

DZIEŃ KSIĄŻKI I PRASY KATOLICKIEJ W ŚWIĘCIANACH.

Staraniem miejscowego Koła Pań św. Wincentego a Paulo w dniach 9 i 10 września był obchodzony w Święcianach dzień Książki i Prasy Katolickiej. Przebieg i program tej uroczystości był następujący.

9 września:

Barwne świetlne reklamy przed Gmachem Gospody Parafjalnej oznajmiały, że tutaj zostanie otwarta wystawa książki i prasy katolickiej. Już na godzinę przed jej otwarciem tłumy ludności zaległy chodniki gromadząc się koło okien. które pomysłowo reklamowały wystawę. Punktualnie o godz. osiemnastej na odgłos dzwonka ucichły gwary rozmów na salach Gospody. Nastąpiła chwila otwarcia wystawy. Dokonał jej ks. dr. Gajlusz. wygłaszając jednocześnie krótkie przemówienie w którem zaznaczył cel, potrzebę i korzyści jakie wypływają z urządzenia podobnych wystaw. Następnie przemawiał ks. dr. Siekierko który w pięknych i naprawde przekonywujących słowach zachęcał zebraną inteligencję do czytania, prenumerowania i popierania książek oraz prasy tylko Katolickiej, a zwalczania jej przeciwników. Kończąc swe przemówienie — złożył na ręce Pań z Komitetu Organizacyjnego, gorące podziękowanie za urządzenie tak pożytecznej wystawy. Rzęsiste oklaski były widomym znakiem, że słowa prelegenta są dziś aktualne oraz i to że nie pozostaną bez echa.

Poczem nastąpiło zwiedzanie wystawy.

Dwie sale przyozdobione w kilimy ludowe, artystyczne gobeliny i kwiaty, mieściły w sobie szereg stołów na których porozmieszczane były poszczególne przedstawicielki i przedstawiciele dobrej katolickiej prasy i książki. Widzieliśmy tu działy jak: religijny, misyjny, świecki, dla inteligencji, dla ludu, dla dzieci, dla młodzieży oraz cały szereg innych.

10 września:

Dzień, rozpoczęło uroczyste nabożeństwo w kościele Parafjalnym, celebrowane przez ks. Józefa Pakalnisa, oraz okolicznościowe kazanie wygłoszone przez ks. dr. Gajlusza. O godz. 12 kilkotysięczne tłumy ludności zebrały się w sali kina „Heljos“ zalegając wszystkie sale oraz przyległe podwórka. Tu miała się odbyć uroczysta akademja z okazji Dnia Książki i Prasy Katolickiej. O godzinie trzynastej ucichły rozmowy na sali, a głos zabrał p. Krasicki Poseł na Sejm Rzeczypospolitej z BBWR. W swojem zagajeniu mówca w podniosłych i dobitnych słowach uwydatnił zgromadzonym, konieczność czytania książek i gazet. Głośne oklaski były wyrazem zrozumienia jego myśli i słów.

Z kolei nastąpił dłuższy referat p. prof. Maciusowicza p. t. „Dobra Prasa i Książka“. Rzeczowe ujęcia tematu i całkowite jego wyczerpanie, dało zebranym słuchaczom obraz tych wszystkich dobrodziejstw i korzyści jakie bezprzecznie płyną z czytania dobrej i to tylko katolickiej książki i prasy.

Następnie została zainscenizowana Żywa Gazetka „O dobrej i złej książce i prasie“ w wykonaniu Koła Akademików Święcian oraz miejscowych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. W rolach głównych występowali p. Andrzejewska Janina, oraz pp.: Markun Gustaw, Hryniewicki Wacław i Kozłowski Bronisław. W całym szeregu licznych artykułów, opowiadań, wierszy i scen z życia młodzieży, uwydatnili prelegenci obrazowo jaką to szkodę przynosi zła książka i Prasa, a wykazując jednocześnie znaczenie i potęgę dobrej katolickiej książki i prasy. Na ostatni punkt programu złożył się śpiew pieśni religijnych w wykonaniu chóru mieszanego Rodziny Policyjnej w Święcianach pod batutą p. Mikuckiego. Po odśpiewaniu Hymnu „My chcemy Boga“ uroczysta akademja skończyła się.

Organizatorom tego dnia oraz wystawy należy się całkowite uznanie.

Taw.

Pij i z życia drwij.

Z Molodeczna donoszą, iż w czasie szumnych libacyj weselnych we wsi Cejkinowo, gm. tworeckiej w ub. niedzielę uległo zatruciu denaturatem 5 osób. Trzy osoby zdołano uratować; pozostałe zaś dwie: Olga Kwaszelnikowa lat 37 i Kazimierz Sinij zmarli w straszliwych męczarniach.

Z Wilejki donoszą, iż 53-letni Fistowicz Łukasz ze wsi Fialki, gm. wiazyńskiej upił się do utraty przytomności na chrzcinach swego krewniaka i w drodze do domu zmarł

Utonięcie w jeziorze.

Ze Święcian donoszą, iż podczas łowienia ryb w jeziorze Łuknie utonął 17-letni Bolesław Kazimierski, który wypadł z łodzi

Los uciekinierów do Rosji sowieckiej.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, prawie wszyscy ci, którzy nielegalnie wyemigrowali z Wileńszczyzny do Rosji Sowieckiej, znaleźli się w nader ciężkich warunkach materjalnych i chcą wrócić do Polski, nie bacząc na to, że im grozi kara za nielegalne przekroczenie granicy.

Krewni z Wileńszczyzny zwrócili się do polskich władz centralnych o interwencję u władz sowieckich, by Sowiety uciekinierów zwolniły. Podanie, które wysłano do Warszawy jest podpisane przez krewnych w imieniu 207 uciekinierów.

Dlaczego nie przedłużono III Targów Północnych?

Wobec licznych zapytań dlaczego termin III Targów Północnych nie został przedłużony, dowiadujemy się, iż większe i poważniejsze firmy nie zgodziły się na to ze względu na poważne wydatki (personel i służba). Zgodziły się natomiast mniejsze firmy. Dyrekcja Targów, jednak wychodząc z założenia, iż wycofanie się większych firm uczyni z targów coś w rodzaju jarmarku, nie zgodziła się na propozycję mniejszych firm.

Nagrody.

Zrzeszenie Stowarzyszeń Hodowców Konia Remontowego w Warszawie jednoczące Koła i Związki Hodowców Koni wśród małorolnych zorganizowało na III-ich Targach Północnych w Wilnie wystawę koni połączoną z zakupem koni do wojska. Zakup koni do wojska i premjowanie materjałów hodowlanego i remontowego odbywało się w obecności i pod przewodem kierownika Remontu Koni Ministerstwa Spraw Wojskowych pułkownika Stefana Dembińskiego. Komisja Remontowa Nr. 1 Warszawa z ppułkownikiem Stanisławem Rabińskim na czele zakupiła do wojska 35 koni na ogólną sumę 26.840 złotych.

Komisja sędziów w dziale Remontowym pod przewodnictwem płk. Stefana Dembińskiego oraz członków: płk. Władysława Kuleszy (przewodniczący Komisji Remontowej Nr. 3 Kraków) i inspektora chowu koni na województwa wileńskie i nowogródzki mjr. w stanie spoczynku Jerzego Steckiewicza, — z liczby 35 zakupionych remontu nagrodziła 13 koni z funduszu Ministerstwa Spraw Wojskowych na łączną sumę 2.000 zł. Z nagrodzonej grupy remontu wyróżniała się stawka pp. Skinderów z maj. Lebiodka, składająca się z 4-ch koni półkrwi angielskiej typu kawaleryjskiego, oraz stawka p. Józefa Borowskiego z Trybańc złożona z 2-ch koni pół krwi angielskiej.

Komisja sędziów w dziale hodowlanym w składzie: przewodn. dyr. Państwowego Stada Ogierów w Janowie Podlaskim p. Zdzisław Poklewski-Koziełł, członkowie: p. Eugenjusz Roth z Kopyl — prezes Zrzeszenia Stowarzyszeń Hodowców Konia Remontowego w Warszawie oraz rejonowy inspektor koni Postawy mjr. Tadeusz iZeliński wyróżniła w tym dziale klaczy 24, ogierów 11, grup hodowlanych 4, przyznając nagród pieniężnych z funduszów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Zrzeszenia Stowarzyszeń Hodowców Konia Remontowego na łączną kwotę 2.420 złotych. Prócz tego Komisja przyznała pięć medali bronzowych i 3 listy pochwalne od Ministerstwa Rolnictwa wybitniejszym osobnikom śród ogierów i klaczy. Wręczanie wszystkich nagród honorowych i pieniężnych dokonał kierownik Remontu Koni Ministerstwa Spraw Wojskowych płk. Stefan Dembicki śród tłumnie zebranej publiczności zwiedzającej Targi.

Najbogatszy człowiek na świecie.

O Nizamie Hajderabadu, który uchodzi dzisiaj za najbogatszego na świecie człowieka, opowiadał jeden z ministrów angielskich, iż posiada on tyle drogich kamieni, że sześciu ludzi z trudnością tylko mogłoby udźwigać worki wypełnione perłami, brylantami, rubinami etc. etc.

Tylko niewielu zaufanych dostąpiło zaszczytu oglądania skarbów bezcennych nagromadzonych w podziemiach pałacu Nizama. Dziennikarzy hinduski, Nihał Singh, który zwiedził skarbiec pałacu King Kothi, opowiada o skarbach z tysiącami jednej nocy, które spoczywają w skrzyniach beczkach i workach. Wartość klejnotów nagromadzonych w King Kothi sięga niewiarygodnej sumy kilku miljardów dolarów, jak twierdzi dziennikarz.

Skarbiec powiększa się wciąż, co rok przeznacza się z podatków sporą sumę na zakup drogich kamieni, które powiększają istniejące już góry klejnotów.

Obecny władca Hajderabadu, Nizam, jest człowiekiem skromnym, ograniczonym nawet w wydatkach na własne potrzeby. Natomiast ojciec jego znajdował uciechę i rozkosz w przerzucaniu szuflą drogich kamieni, rozrzucaniu ich garściami między dworzan i służbę, gdy był w dobrym nastroju. Hojność i rozrzutność jego były tak znane w Indjach, iż przezwano go człowiekiem, który sufluje łopatą brylanty. M.

Finał biegu kolarskiego dookoła Polski.



W. ub. niedzielę rozegrany został ostatni etap kolarskiego wyścigu dookoła Polski, a mianowicie Lublin — Warszawa. Na metę na Dynasach przybył pierwszy Olecki przed Lipińskim. W punktacji ogólnej w biegu „Dookoła Polski“ zwyciężył Lipiński (Skoda — Warszawa) w czasie 64 godz. 58 min. 6 sek. Drugie miejsce zajął Olecki (65:13:47). Na zdjęciu Olecki i Lipiński w finiszu na Dynasach.

Kazirodztwo i dzieciobójstwo.

Dwie niemoralne sprawy.

W 1-ej sprawie na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiedli ojciec i córka. 65-letni Piotr Prokopow, osiadły na roli w jednym z powiatów Ziemi Wileńskiej, jest trochę głuchy, niepiśmienny i może przypominać swym wyglądem człowieka z epoki kamiennej. Ma niskie czoło, obficie zarośniętą czaszkę i twarz, a w oczach — przebłyski despotyzmu. W życiu kierował się zasadami tak nawskroś patrjarchalnemi, że zapominając o zasadach religijnych i o moralności stosowanej, żył ze swą córką 20-letnią Marjanną i spłodził z nią bliźniaki.

Prokopow ma żonę, syna i dwie córki, z tych jedną — Marjannę, o której wspomnieliśmy wyżej.

Rozprawa o kazirodztwo odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Nie możemy też pisać jak doszło do zbliżenia ojca z córką i to do zbliżenia długotrwającego.

W sądzie była obecna cała rodzina Prokopowych. W czasie przerwy gwarzyli ze sobą w najlepszej zgodzie. Córka coś tłumaczyła ojcu, matka wstawiała swoje parę groszy. Rozmowa toczyła się w atmosferze raczej pogodnej i przyjaznej, niż przygnębiającej i wrogiej. Prokopow sprawiał wrażenie despotycznego władcy.

Sąd skazał Prokopowa na 2 lata więzienia, córkę zaś na 1 rok i zawiesił jej wykonanie tej kary na 5 lat. Prokopow karę swą będzie musiał odsiedzieć.

Druga zkolei sprawa „niemoralna“ toczyła się przy drzwiach otwartych. Przed sądem odpowiadała za zabicie noworodka 18-letnia Janina Monkiewiczówna służąca z folwarków w pobliżu Nowych Trok.

Rok temu Janina M. w kwietniowy wieczór wracała od krewnych. Było to w drugi dzień Świąt Wielkiejnocy. Koło jeziora po drodze spotkała jakiegoś pijanego mężczyznę. Mężczyzna ten korzystając z odludzia, zgwałcił ją. Był pijany, wstrętny i bardzo silny. Janina M. nie powiedziała o swej hańbie nikomu. Po upływie dziewięciu miesięcy powiła na brzegu tegoż jeziora, dokąd specjalnie poto przyszła, dziecko tego pijanego nieznanego mężczyzny, wsunęła je do worka wrzuciła do wody i przycisnęła kamieniem.

O zbrodni jej doniósł policji jakiś anonim. U sędziego śledczego Janina M. przyznała się do winy. Natomiast na rozprawie mówiła inaczej. Usiłowała rzucić podejrzenie na swą chlebodawczynię.

Sąd skazał 18-letnią dzieciobójczynię na 2 lata więzienia i zawiesił wykonanie tej kary na 5 lat.

Wlad.

Prośba o książki.

Bardzo ubogie dzieci proszą o następujące podręczniki, których kupić nie mają za co, a bez nich uczyć się nie mogą.

1) Mowa Ojczysta — Perkowski — Hertyberżanka.
2) W służbie Ojczyzny — Kisielewskiej.
3) Nauka pisowni część II.
4) Szober-Niewiadomska część IV.
5) Boguckiej I dla szkół powszechnych.
6) Przyroda Djakowskiego.

Może kto ma powyższe książki zbywające lub może je nabyć tanio i ofiarować uczącej się młodzieży.

KURJER SPORTOWY.

Przed meczem z Naprzodem.

Kończy się już długa przerwa po pierwszej serji rozgrywek piłkarskich o awans do Ligi. W pierwszej fazie rozgrywki były załatwianiem czczej formalności poza okręgiem Warszawa—Łódź—Poznań.

Mistrzowie wyłonionych grup staną teraz do walki decydującej, która rozpocznie się w najbliższą niedzielę.

Do tej ciekawej walki zakwalifikowały się jak wiemy następujące drużyny: „Naprzód“ Lipiny, „Polonia“ Warszawa, „Polonia“ Przemyśl i „WKS“ Wilno.

Na temat losowania drużyn i systemu rozgrywania walki można pisać nieskończenie, gdyż w okresie tej długiej przerwy „przygotowań“ finałowych naradzano się jak najlepiej przeprowadzić decydujące o awansie do Ligi spotkania. Narazie był projekt, żeby Wilno walczyło z Przemyślem, ale jak się okazało projekt ten nie znalazł aprobaty i Wilno wylosowało najgroźniejszego przeciwnika.

W niedzielę grać w Lipinach będziemy z Naprzodem. Drużyna ta od kilku już lat walczy w rozgrywkach finałowych o wejście do Ligi i zawsze dochodzi do walk finałowych. Ślązacy mają więc wyrobioną w świecie sportowym opinję, to też mecz niedzielnych dwóch rywalizujących mistrzów przykuwa uwagę zwolenników piłki.

Odrazu po tym meczu będziemy mogli zorjentować się w sytuacji, a wynik tego meczu poważnie zadecyduje o losach piłkarstwa wileńskiego.

W głębi serca tkwi nadzieja, że wilnianie z walki tej wyjdą zaszczytnie. Pamiętajmy, że jest to najpoważniejszy mecz, jakiego jeszcze w tym sezonie nie mieliśmy.

Rewanż nastąpi w Wilnie 24 b.m. Żyjmy więc nadzieją, że z Lipin piłkarze nasi przywiozą nam dwa potrzebne tak bardzo punkty, które wprowadzać nas będą jedną już nogą do bram upragnionej Ligi.

Piłkarzom naszym nic nie życzymy, gdyż wiemy, że sportowcy są przesądni. Wiedzieć jednak powinni, że na wynik z Naprzodem czekać będzie całe sportowe Wilno.

Dziś rozdanie nagród radjorajdu.

Dziś przy włączonych mikrofonach nastąpi uroczyste rozdanie nagród sportowych radjorajdu.

Uroczystość rozpocznie się punktualnie o godz. 18.5, a trwać będzie z pół godziny.

Nagrody w Radjo rozda komandor radjorajdu p. starosta Kowalski.

Zaznaczyć musimy że za konkurs powolnej jazdy puhar kryształowy otrzyma nie Kalinowski, a Pimonow, gdyż Kalinowski startował poza konkursem nie będąc wogóle zgłoszonym.

Wszyscy więc motocykliści proszeni są o przyjście do Radja na godz. 17,30 (ul. Witoldowa).

„Handlowcy“ biją „Ogrodników“ 107 : 52.

W ubiegły piątek na Stadjonie W. F. na Pióromoncie odbyły się zawody lekkoatletyczne między szkołą Handlową a Państw. Szkołą Ogrodniczą. Zawody te były rewanżem meczu, który odbył się 30 kwietnia br. Mecz tamten wygrali „Ogrodnicy“ — lecz tylko walkowerem. Tym razem zawody całkowicie doszły do skutku i „Handlowcy“ wykazali swą „wyższość“ wygrywają mecz w tak druzgocącym stosunku punktów, jak 107 : 52.

A teraz trochę o wynikach.

O godz. 16 m. 10 zawodnicy wystartowali na „setkę“ z miejsca prowadzi „kulawy“ Gryszkiewicz, jednak na finiszu toczy walkę ze swym kolegą Łozowskim, któremu ostatecznie musi pozwolić przerwać taśmę w czasie 12.7 s. 2) Hryszkiewicz 12.8 (S. H.) 3) Bohatkiewicz (S. H.) 13 s. 4) Roszkowski (S. O.).

Dalej następuje **rzut kulą,** tu jedynie na uwagę zasługuje wynik Jackowskiego M. (S. H.) 11 m. 86 cm 2) Roszkowski (SH) 11 m. 10 cm. 3) Korowacki (SH) 10 m. 96 cm. 4) Paszkiewicz (S.O) 10 m. 52 cm.

Skok wdal. W skokach widać psychiczne załamanie, słabą taktykę wszystkich zawodników. 1) Roszkowski (S.O.) 881 cm. 2) Łozowski (S.H.) 470 cm. 3) Wołejszo (S.H.) 464 cm.

Bieg 800 mtr. Ze startu prowadzi Michałowski (S.O.) biegnie ciężko, brak stylu, tuż zanim ładnie biegnący Hryszkiewicz nie chce opuścić towarzystwa. Obaj ci zawodnicy w szybkim tempie przebiegają pierwsze okrążenie i odrywają się od reszty na 30 mtr. Na 200 mtr. przed metą „handlowiec“ zaczyna nacierać, jednak raptowny kurcz nogi nie pozwala mu walczyć z Michałowskim, który zupełnie wyczerpany dochodzi mety w dobrym czasie 2 m. 18.1 s., 2) Hryszkiewicz (S.H.) 2 m. 22,3 s., 3) Miszewicz (S.O) 2 m. 34,8 s., 4) Żejmo (S. H.).

Skok wzwyż:

1) Wołejszo (SH) 140 cm.
2) Roszkowski (SO) 135 cm.
3) Łozowski (SH) 130 cm.
4) Parafjanowicz (SO) 130 cm.

Rzut dyskiem staje się znowu całkowicie łupem „handlarzy“ — dobrze usposobiony Jackowski (SH) rzuca 31 m. 73 cm. 2) Wołejszo (SH) 27 m. 60 cm. 3) Korowacki 25 m. 55cm., 4) Roszkowski SO) 25 m. 33 cm.

Sztafeta 4×100 m. zdecydowanie przynosi zwycięstwo „handlowcom“ czas bardzo dobry.

1) Szkoła Handlowa w zespole: Łozowski, Bohatkiewicz, Krzeczkowski, Hryszkiewicz czas 51,1 s. 2) Szkoła Ogrodnicza czas 55,6 s.

Rzut oszczepem:

1) Wołejszo — 37m. 78 cm.
2) Jackowski — 33 m. 90 cm.
3) Roszkowski — 31 m. 13 cm.
4) Sieniuć — 29 m. 15 cm.

Rzuty ładne, szczególnie Roszkowskiego, wyniki słabe.

Ostatnią najciekawszą konkurencją zawodów była sztafeta olimpijska, w której startujący zawodnicy obu tron pomimo wyczerpania spisali się dobrze.

800 mtr. biegnie zwycięzca tego dystansu z Krzeczkowskim (SH). Przez cały czas prowadzi Michałowski, na ostatniej prostej Krzeczkowski dobrym finiszem zaczyna dochodzić „ogrodnika“ i oddaje pałeczkę dobremu Łozowskiemu, biegną 400 mtr. Szkrocki (SO) nie umie wykorzystać nadrobionej przez poprzednika i pozwala minąć siebie, po zmianie „ogrodnicy“ znowu zdobywają prowadzenie, biegną 200 mtr. Roszkowski (SO) za nim Bohatkiewicz (SH). — Kto wygra sztfetę trudno jest w tym miejscu mówić „handlowcy“ pokładają nadzieję w „kulawym“ sprinterze Hryszkiewiczu, który nie zawiódł mimo, że pałeczkę otrzymał drugi. Nie przestrasza go odległość od poprzednika, rozciąga chore nogi i pięknym finiszem mija już na prostej Paszkiewicza i wpada wśród entuzjazmu na metę w czasie 4 m. 04,2 s., 2) Szkoła Ogrodnicza — 4 m. 09,6 s. Czas dobry — zmiany fatalne.

Na uwagę u „Handlowców“ zasługują Wołejszo, Łozowski, Jackowski i Hryszkiewicz, u „Ogrodników“ Roszkowski.

Organizacja zawodów dobra.

Panu Pr. Malickiemu, p. Cz. Kownasowi, kolegom: Andrzejewskiemu, Stankiewiczowi, Absolwentowi Gedrisiowi, Tomaszewiczowi, Kowalewkiemu ze Szk. Ogrod. Psalutowi i Łomowkiemu ze Szk. Technicznej, oraz Zapaśnikowi za sprawne sędziowanie, organizatorzy tą drogą składają gorące podziękowanie.

WALASIEWICZÓWNA I WAJSÓWNA ZGŁASZAJĄ PRÓBY BICIA REKORDÓW.

Najbliższa niedziela będzie widownią ciekawych walk lekkoatletycznych w Poznaniu.

W ramach spotkania okręgów sokolich Pomorza i Poznania startować będą między innemi: Walasiewiczówna, Wajsówna i Czeszka Koubkova, która przed paroma miesiącami na Masarykowych Hrach w Pradze niespodziewanie pokonała Walasiewiczównę.

Na zawodach tych Walasiewiczówna zgłosiła próbę pobicia rekordu światowego na dystansach 60, 100 i 800 mtr., a Wajsówna — w dysku.

Walasiewiczówna po dłuższym odpoczynku znajduje się znów w doskonałej formie.

SPORT W ŚWIĘCIANACH.

10 września w godzinach przedpołudniowych na boisku sportowem Państ. Semin. Nauczycielskiego — przy dość licznie zebranej publiczności został rozegrany mecz piłki koszykowej i siatkowej pomiędzy reprezentacjami 1-ej Święciańskiej Drużyny Harcerskiej (Państw. Gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego) oraz 2-iej Święciańskiej Drużyny Harcerskiej (Państw. Semin. Naucz. im. Konarskiego) o mistrzostwo Hufca Harcerzy Powiatu Święciańskiego. Tradycyjnie już po raz trzeci Harcerze z Granatowej Jedynki t. zn. Gimnazjum wygrali zasłużenie w kosz i i siatkę. Wynik w koszykówkę 13:7, w siatkówkę 30:12, oba wyniki na korzyść Harcerzy z dzielnej Granatowej Jedynki. Gra w koszykówkę ciekawa, tempo bardzo ostre. Sędziował p. Niewiadomski.

Po południu 10 września boisko sportowe Państw. Gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego było miejscem spotkania się drużyn żeńskich celem rozegrania meczu w piłkę siatkową. Na boisko stawiły się reprezentantki Gimnazjum oraz Sejmikowej Szkoły Zawodowej. Już po kilku minutach gry można było przewidzieć wynik na korzyść Gimnazjalistek. Co wrzeczywistości w końcu i nastąpiło. Dobrze zgrana drużyna uczennic Gimnazjum zdecydowanie pokonała Szkołę Zawodową w stosunku 30:12. Sędziował dobrze p. Rozenberg. Drużynnie Szkoły Zawodowej radzę więcej treningu i suchej zaprawy. Taw.

Najbliższa „Czarna Kawa“ Klubu Społecznego.

W sobotę, dnia 16 bm. o godzinie 18.30 w sali Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR przy ul. Św. Anny 2—4 odbędzie się pierwsza w bieżącym sezonie „czarna kawa“ Klubu Społecznego. w czasie której sekretarz generalny Klubu Parlamentarnego B. B. W. R., poseł Bohdan Podoski, wygłosi ciekawy odczyt na temat nowego projektu konstytucji, opracowanego przez prezydjum BBWR, pod kierownictwem prezesa Sławka.

Pojedynek łańcuchowy na sztandar Legjonu Młodych.

Ponieważ szeregi Młodolegjonowe rosną z dniem każdym w siłę pragniemy z drobnych ofiar, zebranych w drodze pojedynku łańcuchowego, ufundować sztandar, któryby jeszcze mocniej związał zrzeszoną w L. M. młodzież i dlatego z dniem dzisiejszym na łamach „Kurjera“ otwieramy łańcuch pojedynkowy.

Łańcuch pojedynkowy otwierają: leg. Jordan Andrzej, wpłacając zł. 5 — i wzywa do jedynku pp. Rektora USB., Witolda Staniewicza,

leg. Wandę Piłsudską,
leg. Henryka Karasia,
leg. Stanisława Macha,
leg. Szymona Zacharonka,
leg. Jana Duchnowskiego,
leg. Jerzego Bielewskiego,
leg. Alfreda Kolatora,
leg. Eugenjusza Rakowskiego.

Legjonista Demczuk Włodzimierz wpłaca zł. 10 — i wzywa do pojedynku:

p. prof. Stefana Erenkreutza,
inż. Jana Łuczkowskiego,
leg. Kazimierza Młynarczyka,
inż. Jana Trzeciaka,
leg. Irenę Kolatorównę,
leg. Ignacego Szokalskiego,
leg. Jana Palucha,
leg. Kazimierza Bielińskiego,
leg. Wacława Białkowskiego,
leg. Bolesława Mizerę.

Legjonista Wilhelm Malec wpłaca zł. 5 — i wzywa do pojedynku pp.:

Płk. Iwo-Giżyckiego,
Ppłk. dr. Dobaczewskiego,
Majora Piotra Laszkiewicza,
Prezydenta m. Maleszewskiego,
Starostę Kowalskiego,
Ppłk. Błockiego Stefana,
Majora Kozłowskiego Adama,
Majora rez. Kozłowskiego Eugenjusza,
Kapitana Königa,
Kapitana Ostrowskiego,
Por. Dobrskiego Stanisława.

Wpłaty oraz dalsze wezwania do pojedynku prosimy nadsyłać pod adresem redakcji „Kurjera Wileńskiego“ Wilno, ul. Biskupia 4 lub Komendy Okręgu L. M. ul. Królewska 5 m. 22.

Aresztowanie złodzieja-kreta.

Ostatnio w mieście zanotowano dwie kradzieże, popełnione w identyczny sposób przy pomocy podkopu — sposób niepraktykowany ostatnio przez złodziei.

Pierwszą tego rodzaju kradzież dokonano przed dwoma tygodniami przy ulicy Żydowskiej, gdzie złodzieje przy pomocy podkopu przedostali się do sklepu i skradli stamtąd towarów na dość znaczną sumę.

Po upływie pewnego czasu, w nocy z 2 na 3 bm. policja śledcza zaalarmowana została o drugiej podobnej kradzieży. Tym razem złodzieje przedostali się przy pomocy podkopu do jednego ze sklepów w Hrybiszkach na terenie 2 komisarjatu i skradli stamtąd 22 pary cholewek do obuwia, słoniny oraz inne towary wartości blisko 800 zł.

Wdrożone dochodzenie policyjne nie dało narazie konkretnych wyników.

Dopiero wczoraj w wyniku przeprowadzonych obserwacyj policja ustaliła, iż skradzione rzeczy wywiezione zostały do Turgiel. Tegoż dnia nie zwlekając wywiadowcy oddziału śledczego wyjechali do Turgiel, gdzie aresztowali złodzieja.

Złodziejem okazał się niejaki Jerofej Chlebopasznikow.

W czasie rewizji w mieszkaniu jego znaleziono częściowo skradzione rzeczy. Resztę zdołał on już sprzedać.

Sprytnego złodzieja osadzono w areszcie. (c)

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 13 września 1933 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospodar. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12.35: Muzyka. 12,55: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14,55. Wesołe piosenki (płyty). 15.25: Giełda roln. 15,35: Rezerwa. 15.45: Skrzynka P. K. O. 16,00: Koncert symfoniczny (płyty). Słowo wstępne prof. Michała Józefowicza. 17.00: Odczyt aktualny. 17.15: Chór górali pienińskich. 17.45: „W śląskich górach“ odczyt wygł. dr. K. Simm. 18.05: Defilada motocyklistów przed mikrofonem. 18.35: Rozmait. 18,50: Przegląd litewski. 19,05: Program na czwartek. 19.10: Kwadr. liter. 19.30: Uroczysta Akademja. 1) Przemówienia. 2) Koncert z udziałem Rosenthala — fortep. i E. Bandrowskiej — śpiew. 21,00: Koncert muzyki polskiej. Dziennik wieczorny. Sport motorowy na drogach wileńskich: pogad. wygł. Józef Eysymont. D. c. koncertu. 22,25: Wiad. sport. 22.35: Kom. meteor. 22,40: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 14 września 1933 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospodar. 11,57: Czas. 12,05: Muzyka. 12.25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12.35: Muzyka. 12,55: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Komunikat. 15.00: Muzyka operowa (płyty). 15,25: Giełda roln. 15.35: Utwory Debusy'ego (płyty). 16.00: Aud. dla dzieci. 16,30: Pieśni. 17.00: Odczyt. 17,15: Konc. solistów. 18.15: „W dżungli poleskiej“ wygł. dr. M. Stępowski. 18.35: „Dzielmy się“. 18.45: Muzyka lekka. 19,10: Rozm. i program na piątek. 19.20: „Skrzynka pocztowa Nr. 261“ listy radjosł. omówi Witold Hulewicz, dyr. pr. 19.40: „700 lat polskiści Torunia“ felj. wygł. prof. A. Munnich. 20.00: Koncert. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Co nas boli“ przechadzki Miśka po mieście. 21.10: D. c. koncertu. 22.00: Muz. tan. 22.25: Wiad. sport. 22.30: Kom. meteor. 22.40: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

ŚRODA, dnia 13 września 1933 roku.

18.05: Koncert kameralny.

CZWARTEK, dnia 14 września 1933 roku.

Program rozgłośni warszawskiej w dniu dzisiejszym jest identyczny z programem rozgłośni wileńskiej.

NOWINKI RADJOWE.

TRANSMISJA Z WIEDNIA.

Z okazji 250 rocznicy odsieczy Wiednia rozgłośnie polskie transmitują dzisiaj o godz. 19.30 uroczystą akademję, która odbędzie się w sali Musicvereinu w Wiedniu. Program zawiera przemówienia posła pełnomocnego p. ministra Twardowskiego, J. E. kardynała dr. Hlonda, a w części drugiej produkcje muzyczne w wykonaniu pianisty M. Rosenthala i Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

KONCERT I POGADANKA.

W środę o godz. 21 rozpocznie się w radjo koncert symfoniczny, poświęcony w całości muzyce polskiej. Jako solista wystąpi Adam Dobosz, który odśpiewa pieśni Żeleńskiego, Niewiadomskiego, Moniuszki, Galla i Karłowicza.

W przerwie koncertu p. Józef Eysmont podzieli się z audytorjum radjowem swemi uwagami na temat sportu motorowego na drogach wileńskich, których stan obecny wiele jeszcze pozostawia do życzenia.

ABY ZASNĄĆ W PRZYJEMNYM NASTROJU

Zakończy program środowy jak zwykle muzyka taneczna. Usłyszymy następujące przeboje Warszawy: „Co mam to mam“ fox Dana-Roxy, „Nie trzeba wcale słów“ walc Rybickiego, „Hispano-Juif“ tango Dana słowa Konrada Toma, i dwa tanga Maklakiewicza.

KRONIKA

Środa 13 Września

Dziś: Eugenji P.
Jutro: Podwyższenie Krzyża

Wschód słońca — g. 5 m. 06
Zachód „ — g. 5 m. 53

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 12-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 766
Temp. średn. + 13
Temp. najw. + 17
Temp. najn. + 8
Wiatr — półn.-zach.
Tend. barom. — spadek
Uwagi: — pogodnie.

— **Pogoda 13 września według P. I. M.** W całym kraju jeszcze pogoda słoneczna i ciepła, o słabych wiatrach południowo — wschodnich. Rankiem lekkie mgły.

DYŻURY APTEK.

Dyżurują dziś w nocy następujące apteki: Paka — Antokolska 54. Siekierżyńskiego — Zarzecze 20. Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej. Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka. Zajączkowskiego — Witoldowa. — Rostkowskiego — Kalwaryjska 29, Wysockiego — Wielka 20, Frumkina — Niemiecka 25. Augustowskiego — W. Stefańska róg Kijowskiej.

GOSPODARCZA

— **Księgi handlowe.** Izba Skarbowa na mocy okólnika Ministerstwa Skarbu podała do wiadomości podległym urzędom skarbowym wyjaśnienie w kwestji prowadzenia ksiąg handlowe i przemysłowe, zobowiązane handlowe i przemysłowe, zabawiązane do prowadzenia tychże ksiąg na mocy odnośnych przepisów prawa.

Według tego wyjaśnienia księgi mogą być prowadzone również w języku niepolskim. Natomiast księgi handlowe prowadzone według zasad ustanowionych rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu oraz uproszczone księgi handlowe winny być prowadzone w języku polskim.

Na prowadzenie tych kiąg w innym języku zainteresowane firmy i osoby winny otrzymać zezwolenie, które w wyjątkowych wypadkach udziela Izba Skarbowa.

— **Uchwały Wil. Rady Giełdowej.** W dn. 11 września odbyło się posiedzenie Rady Giełdowej Wileńskiej Giełdy Zbożowo — Towarowej i Lniarskiej, na którem przyjęto m. in. następujące uchwały:

1) Od dnia 18 września br. ilość dni zebrań giełdowych ulega powiększeniu, mianowicie zebrania te będą się odbywały codziennie, prócz niedziel, świąt i sobót.

2) Zostali wybrani rzeczoznawcy zbożowi dla Intendentury (rejonu składnicy Wilno) w liczbie 6: prof. Józef Szystowski, radcowie Alkesander Korczyński, Eljasz Himelfarb, Ksawery Turczynowicz, Abram Brojdo i Lejzor Gilerowicz.

3) Uchwalono standarty prowizoryczne na żyto i owies jak następuje: żyto — I standart — 684 g/l, drugi standart — 657 g/l, owies — jeden tylko standart 454 g/l.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zebranie Koła BBWR dzielnicy Antokol.** Dziś, o godz. 19-tej w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR przy ul. Św. Anny 2—4 odbędzie się ogólne zebranie członków Koła B. B. W. R. dzielnicy Antokol. Na porządku dziennym obrad między innemi wybory władz Koła.

Wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej.

— **Pierwsze powakacyjne zebranie członków ZPOK.** Dnia 14 września rb. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3—5 m. 3) odbędzie się zebranie sprawozdawcze z okresu wakacyjnego, połączone z herbatką towarzyską.

— **Odczyt szwajcarskiego pisarza w Związku Literatów.** Jak donosiliśmy, jutro w czwartek o godz. 8.30 wiecz. na herbatce w Zw. Literatów mówić będzie dr. Hans Zbinden na temat „Czarna godzina demokracji". Prelegent, wielki przyjaciel Polski, autor licznych odczytów i artykułów w Szwajcarji o polskiej sztuce ludowej, przyjechał dziś rano po raz drugi do Wilna, celem kompletowania działu etnografji polskiej dla Muzeum w Bernie szwajcarskiem. Odczyt będzie miał treść następującą: Demokracja jako zagadnienie kultury, idea równości i jej skutki, jednostka a zbiorowość, problem duchowego zróżniczkowania i ochrony sił twórczych, nowe drogi wychowania demokratycznego, zadanie sztuki w demokracji, naród a ludzkość.

Wstęp jak na Środy Literackie.

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** Zarząd Ochronki Dziennej przy VII Konferencji Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo w Wilnie niniejszem składa serdeczne „Bóg zapłać" p. Jurewiczowi właścicielowi sklepu jubilerskiego przy ul. Mickiewicza Nr. 4 za ofiarowanie zegara ściennego firmy „Beker" na rzecz Ochronki Dziennej przy ul. Połocka Nr. 3.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Wilnie. Dzisiejsza premjera w Bernardynce.** Dziś, środa 13-go września o godz. 8 m. 30 w. premjera miłej krotochwili amerykańskiej w 3-ch aktach p. t. „Mąż z loterji" — R. Johnsona Jounga, w przeróbce Mieczysława Węgrzyna. Tą świetną komedją, pełną humoru i rozmachu iście amerykańskiego, w której udział biorą pp.: Rychłowska, która po długiej przerwie ukaże się w doskonałej roli, M. Grelichowska, M. Szpakiewiczowa, J. Jasińska, M. Pawłowska, M. Węgrzyn, J. Keresen, W. Pawłowski i St. Skolimowski — Dyrekcja Teatrów zakończy sezon letni.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Występy Olgi Olginy.** Wielkie powodzenie towarzyszy ostatnio wspaniale wystawionej operetce Jonesa „Gejsza". Piękna ta operetka ukaże się dziś z udziałem znakomitej śpiewaczki, artystki opery warszawskiej Olgi Olginy, w otoczeniu: Halmirskiej, Molskiej, Dembowskiego, Detkowskiego, Szczawińskiego i K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Efektowne tańce i ewolucje wykona zespół baletowy pod kierunkiem W. Morawskiego. Nowe efektowne dekoracje i kostjumy pomysłu art. mal. J. Hawryłkiewicza. Początek o godz. 8 wiecz.

NA WILEŃSKIM BRUKU

BÓJKA W OGRODZIE BERNARDYŃSKIM

Wczoraj wieczorem, w ogrodzie Bernardyńskim wynikła bójka pomiędzy Janem Stefanowiczem (Kalwaryjska 26) a Romualdem, Mieczysławem i Anną Balcewiczami zam. przy ul. Chełmskiej 56, którzy utrzymywali wspólnie w czasie trwania Targów Północnych karuzelę w ogrodzie po-Bernardyńskim.

Bójka wynikła przy podziale pieniędzy zarobionych w czasie Targów.

Kres awanturze położyła policja, która spisała o zajściu protokół. (e).

OFIARA ZAKAZANEJ OPERACJI.

Przed kilku dniami zmarła w szpitalu żydowskim mieszkanka gminy rzeszańskiej Stefanja Giecewska. Jak zostało ustalone śmierć nastąpiła z powodu zakażenia popologowego.

Onegdaj do władz policyjnych wpłynęło podanie męża zmarłej, w którem powiadamia on władze śledcze, iż żona jego dostała zakażenia z winy akuszerki zamieszkałej rzekomo przy ulicy Kalwaryjskiej, przy dokonywaniu zakazanej operacji.

Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia nazwiska nieznanej akuszerki. (e).

Z życia żydowskiego.

ZADANIA POD ADRESEM KONGRESU MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

W związku z kongresem mniejszości narodowych którego otwarcie ma nastąpić dn. 16 b. m. w Bernie p. Leon Motzkin zakomunikował przewodniczącemu kongresu dr. Wilfanowi, że na naradzie przedstawicieli mniejszości żydowskich w Polsce, Rumunji, Czechosłowacji, Bułgarji na Łotwie i Litwie, która odbyła się w Genewie postanowiono wziąć udział w kongresie mniejszości jeśli: 1) zapewniona będzie mniejszości żydowskiej możność nieskrępowanej dyskusji nad sytuacją Żydów w Niemczech i 2) jeśli dana będzie możność zgłoszenia rezolucji, potępiającej prześladowania Żydów w Niemczech.

PISMO LIGI PRZECIWANTYSEMICKIEJ DO LIGI NARODÓW.

Jak PAT. donosi Międzynarodowa Liga przeciw antysemityzmowi wystosowała do Ligi Narodów pismo, w którem zwraca uwagę czynnikom genewskim, że zbytni napływ emigrantów żydowskich z Niemiec do 2-ch państw może wywołać ksenofobię w tych krajach. Z tego względu byłoby rzeczą pożądaną, by Liga przedsięwzięła kroki mające na celu równomierny podział uciekinierów żydowskich pomiędzy wszystkie kraje wchodzące w skład Ligi Narodów.

MODA.

Po powrocie.

Przejście z sezonu letniego do jesiennego, którego linją demarkacyjną jest przykry powrót z wakacyj do miasta, jest dla pani egzaminem zręczności w zastosowaniu się do nowych warunków, egzaminem dobrego smaku w wyborze nowych toalet. Zamiana uzdrowiska, plaży czy letniska na dobrze znane, a teraz trochę nowe mury zmusza ją do pozostawienia na dnie kufrów kolekcji pstrych piżam, lekkich sandałków, trzymających się na jednym tylko paseczku, obłoczkowatych sukienek na popołudnie i całego ekwipunku wakacyjnego, tak starannie dobieranego w czerwcu. Obcisłe rękawy wydają się jej niezności, dawno nienoszone rękawiczki — zbędne, wysokie obcasy — uciążliwe.

Jednym z atutów popularności mody są jej niespodziewane zwroty w przyszłość, szybkość, z jaką porzuca „to co się nosi teraz", aby lansować „to co się będzie nosiło". — Twórcy nowych kreacyj krawieckich usiłowali już wśród upalnego lata zaskoczyć szerokie masy cieszących się wysoką temperaturą elegantek nowemi modelami... futer. Widownia, złożona z opalonych nagusów plaży nadatlantyckiej, podziwiała w skwarne popołudnie modelki, otulone w ciepłe futrzane płaszcze. Kontrast rozgrzanego powietrza i palącego słońca z puszystością płaszczy był bardzo zabawny.

W naszym klimacie jednak myśl o mroźnej przyszłości nie jest tak nieaktualna. — Jesień zbliża się szybkiemi krokami i już teraz zaznacza się w stroju aksamitem kapeluszy, ciemniejącemi barwami kostjumów i płaszczy. Mgliste zapowiedzi mody jesiennej zaczynają nabierać coraz ostrzejszych konturów, nowe szczegóły wyłaniają się z powodzi niejasnych plotek. Wśród powodzi nowych materjałów musimy wybrać kostjum w kolorze „lie de vin", brunatnym lub ciemno — szarym, i płaszcz — brunatny lub ciemno beige z dyskretnem przybraniem futra. Ramiona poszerza się jak dotąd różnego rodzaju fałdami i plisami, talja pozostała na dawnem miejscu i — rzecz najważniejsza — ogólna linja sylwetki pozostaje na jesieni niezmieniona.

Wielkie zmiany i rewelacje, które „wiszą w powietrzu", odłożone zostały prawdopodobnie do sezonu zimowego, niosącego przepych okryć futrzanych i balowych toalet. H. C.

Z za kulis paryskich magazynów

Moda, która powinna być właściwie odbiciem nastroju dnia, gwiżdże sobie na wszelkiego rodzaju konjunktury gospodarcze i polityczne. Co ją obchodzi kryzys? Paryż postanowił bezapelacyjnie zadziwić świat. I trzeba przyznać, że mu się to udało. Zagraniczni kupcy, przybyli z ciężkim bagażem pesymizmu, wyzbyli się go tu całkowicie i odrazu. To co ujrzeli, oszołomiło ich. Nigdy jeszcze oglądane kolekcje nie były wystawniejsze, elegantsze i kosztowniejsze, nigdy nie były bardziej pomysłowe i oryginalne, ani pod względem kroju ani też pod względem materjału. Ogólna tendencja w stosunku do linji ta sama: ramiona kwadratowe, sylwetka przypomina kielich, suknia na dzień mało różni się od letniej, jest wąska, mało wycięta, ma kołnierzyk okrągły związany kokardą; zamiast sztywnej organdyny i piki stosuje się na przybranie cire, płaskie futra, draperje, żaboty. Paski zakończone są bogatemi klamrami, talja wysoka, klipsy, guziki i broszki. Stara brosza po prababce przyda się w tym roku jak nigdy.

Na wieczór moda się zmienia. Wieczorem ramiona są obnażone, suknia długa, wąska, szczelnie obłegająca figurę, zato poniżej kolan suknia rozszerza się. Istnieje chyba ze 100 sposobów poszerzenia: falbany, wolanty, treny... Nieraz falbana jest rozcięta i ukazuje często plisowany tiul, czasem ozdobą rozciętej falbany są tylko nogi na tle podbitej materjałem falbany. Rozcięte końce wolantu raz zaokrąglają się, innym razem kończą się kwadratowo. Plecy są obnażone. Od talji idą do tyłu sute kokardy, wiązane węzły, tworzące rodzaj turniury, lub zwykłe plisy. Prawie wszystkie suknie wieczorowe mają treny, długie, wyraźnie zaakcentowane.

W dziedzinie materjałów ujrzymy tej zimy najdroższe tkaniny: błyszczącą lamę, morę, brokaty, taftę, satin drap-d'argent oraz wszelkiego rodzaju welury. Na dzień jersey'e tweedy i grubo tkane puszyste miękkie wełny. Kolory smutne, zgaszone: błękit wpadający w szary i szary podobny do niebieskiego. Tegoroczna czerwień podobna będzie do fjoletu. W jedwabiach delikatność tych barw będzie bardziej jeszcze podkreślona, w wełnach natomiast dużo stracą na wyrazie. Piękny jest hiacynt, który Vionnet dodaje do różowego, szary i zielony Patou i błękit, t. j. jedyny paryski błękit, niepodobny do żadnego innego na świecie. **Celine.**

—(::)—

Humor.

KURA I OSIOŁ.

Gość w restauracji do kelnera: — Jeśli to ma być zupa z kury, to ja jestem osłem.

— Szanowny panie, to jest bezwzględnie zupa z kury — zapewnia ze szczególnym naciskiem kelner. (Ti Bits).

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 30.V. 1933 r.

13242. II. Firma: „Icko Norman spółka — Spożywiec w Wilejce". Wspólnicy zam. w Wilejce — Icko Norman, Mowsza Norman, Fajwa Cymerman, Neuch Norman i Brajna Kaleka. Na mocy umowy dodatkowej z dnia 30 grudnia 1932 r. wystąpili ze spółki wspólnicy Abram Kopelowicz, Boruch Norman i Grejnem Koblenc i na ich miejsce wstąpili w charakterze wspólników Neuch Norman i Brajna Kaleka. Wszelkie prawa i obowiązki w spółce występujących wspólników przeszły na rzecz pozostałych wspólników i nowoprzyjętych. 1025—VI.

W dniu 31.V. 1933 r.

9162. II. Firma: „Lewin Benjamin". Właściciel przedsiębiorstwa Benjamin Lewin zmarł. Czynności przedsiębiorstwa zostały zawieszone. 1029—VI.

963. III. Firma: „Zakłady Przemysłowe w Jaszunach — Anny Sołtanowej". Przedmiot i Cegielnia i fabryka tektury. Na mocy aktu kupna sprzedaży zeznanego przed Janem Buyko, Notarjuszem w Wilnie w dn. 14 grudnia 1932 r. Nr. 3864 tartak Anny Pereświet — Sołtanowej przeszedł na własność Szołoma i Chai Kaców. 1030—VI

7620 II. Firma: „Kowkin Ejdla". Firma obecnie brzmi: „Hirsz Budowniecz". Właścicielem obecnie jest Hirsz Budowniecz zam. w Drui pow. Brasławskiego. Na mocy aktu zbycia zeznanego przed Romanem Kuchcińskim, Notarjuszem w Brasławiu w dn. 24-go listopada 1930 r. za Nr. 1461 przedsiębiorstwo Ejdli Kowkin przeszło na własność Hirsza Budowniecza. 1032—VI

5411. II. Firma: „Bunimowicz Ester". Firma obecnie brzmi: „Ester Rabinowicz m. Krzywicze". Z powodu zamążpójścia właścicielki przedsiębiorstwa nazwisko jej obecnie brzmi: Rabinowicz.

W dniu 3.VI. 1933 r.

3591 II. Firma: „Błoch Chana". Firma brzmi: „Sara Kajcer". Właścicielką jest Sara Kajcer zam. w Wilnie ul. Wiłkomirskiej 47. Na mocy testamentu zmarłej Chany Błoch zeznanego przed Janem Klottem, Notarjuszem w Wilnie w dniu 8 stycznia 1924 r. pod Nr. 141 i zatwierdzonego do wykonania decyzją Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Cywilnego z dnia 9 grudnia 1931 r. przedsiębiorstwo Chany Błoch przeszło na własność Sory Milikowskiej której wobec zamążpójścia nazwisko obecnie brzmi: Kajcer. 1034—VI

W dniu 15.VII. 1933 r.

19.58. XII. Firma: „Centralna Kasa Spółek Rolniczych Oddział Wileński". Kierownikiem Oddziału w Wilnie, mianowany został Edmund Srokowski z Wilna ul. Jasna 3 zaś zastępcą kierownika Oddziału w Wilnie, Stanisław Turło z Wilna, ul. Sołtańska 39. 1042—VI

W dniu 14.VII. 1933 r.

8292. II. Firma: „Trabska Slesia". Właścicielka przedsiębiorstwa Stesia Trabska zmarła. Czynności przedsiębiorstwa zostały zawieszone. 1044—VI

13149. II. Firma: „Lech właścicielka Konstancja Paszkiewiczowa". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1048—VI

987. II. Firma: „Kwas Brocha". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1037—VI

1502. II. Firma: „Szpilewski Borys". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1040—VI

1704. II. Firma: „Swirska Basia". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1041—VI

W dniu 23.VI. 1933 r.

3264. II. Firma: „Gustaw Molenda i Syn". Siedziba Oddziału w Wilnie została przeniesiona na ul. Niemiecką 22 w Wilnie. Wdrożono do majątku właściciela firmy Oswalda — Gustawy Molendy postępowanie ugodowe i komisarzem ugodowym mianowano dr Wocha, Sędziego przy Sądzie Orkęgowym w Cieszynie, a zarządcą ugodowym wyznaczono dr. Ludwika Heilperna przemysłowca z Bielska. 1043—VI

8710. II. Firma: „Restauracja Bar Kresowy" — Janosz Józef Karol i Spółka". Spółka została zlikwidowana i wykreślona z rejestru. 1045—VI.

W dniu 3.VII. 1933 r.

10002. II. Firma: „Abramson Mendel". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1046—VI.

W dniu 8.VII. 1933 r.

10399. III. Firma: „Nowogródzka Galanterja Sora Markiels". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1047—VI.

E. KOBYLIŃSKA. 46

ZŁOTE SCHODY.

Tu generał zaczął dyktować w celu przyśpieszenia sprawy. Ludka pisała i dziwiła się gniewnemu sapaniu generała. W pewnej chwili zapytała grzecznie.

— Czy tu postawić kropkę, czy przecinek?

— Stawcie, co sobie chcecie! ryknął wściekłym głosem dostojny mąż. — Hospodi! co ona sobie wyobraża ta dzierzkaja diewczonka!

Mówicie z generałem!

— Cóż ja takiego powiedziałam? zmartwiła się szczerze Ludka. — Bardzo mi przykro, jeżeli pan to wziął do serca.

— Fu ty! dmuchnął z całą pasją obrażony dygnitarz. — Wy pewnie nic nie rozumiecie, że wam grozi kilkoletnia twierdza? Ale ja widzę że wam lepiejby było wsypać porządnie rózeg. Jabym sam dał wam rózeg.

— Mnie się zdaje, że pan generał jest o wiele lepszy, niż stara się przedstawić — zauważyła Ludka, przyglądając się mu z przechyloną głową. — Nie zrobiłby pan tego napewno.

— Nu... nu! Milczcie lepiej... Ot jaka! Ech, czasy... czasy... — fukał generał, zaczynając z pod oka obserwować Ludkę. Łagodna twarzyczka którą miał przed sobą, stanowczo nie mogła należeć do urodzonej zbrodniarki, więc po chwili generał odezwał się zwykłym głosem.

— Gdzie was umieszczono w tej chwili?

Ludka podniosła głowę, odgarniając rozsypujące się włosy.

— W... o! — przepraszam — zapomniałam, jak to się nazywa. Jakaś „czast'". Zresztą czuję się tam bardzo dobrze. Są nawet pomarańcze. A towarzystwo liczne i dobrane.

— Hm — zdziwił się dostojnik. — To może i dobrze się stało, że was aresztowano?

— N... niekoniecznie. Ale w każdej sprawie należy wyszukać coś pocieszającego. Czy mam jeszcze co napisać?

— Nie! Podpiszcie tylko.

— Już. Czy mogłabym odjechać?

— Nie. Jeszcze was sfotografują i zrobią odcisk z palca. Możecie iść.

Ludka skinęła głową i wyszła cicho z gabinetu. Generał stał, wzruszając ramionami. Postanowił przy obiedzie opowiedzieć swojej żonie o tej osobliwej dziewczynie.

A Ludkę znów ogarnęła apatja. Sama nie wiedziała, czy podczas badania zachowywała się jak należy i to ją męczyło. Chciałaby tę sprawę przemyśleć, ale na to nie było czasu, gdyż podczas fotografowania kazano jej obracać się we wszystkie strony, co wcale nie należało do przyjemności,.. Jeszcze ten odcisk... Uff! W każdym razie Ludka starała się nic nie mówić, mimo że ją korciło do wyrażenia krytycznych uwag o wszystkiem. Zresztą i znużenie zamykało jej usta. Ale gdy jeden z urzędników, patrząc na jej wyczerpaną twarzyczkę, zauważył ironicznie:

— A co? Nie w smak pannie Ochrana nasza!... Nie trzeba było się narażać, kiedy tak..

Ludak poczuła się dotknięta i odpowiedziała bez namysłu:

— Owszem Tu mi się bardzo podoba

Wywołało to konsternację wśród urzędników, a brudny stróż parsknął śmiechem, zatykając sobie usta pięścią.

* * *

Dopiero o zmroku wróciła Ludka do swego tymczasowego więzienia, ale i teraz nie danem jej było odpocząć. Kazano znów iść do kancelarji. Tam „pająk" skrobiąc się niedbale po kilkopiętrowych fałdach szyi, kazał jej zabrać poduszkę, trochę bielizny i całe pudło łakości. Ludka uśmiechnęła się do tych dowodów pamięci z dalekiego w tej chwili miasta, a tymczasem naczelnik kancelarji mówił dalej:

— Była tu wasza ciotka. To jest dierzkaja baba. Żeby ją czort wziął! Jeżeli znów przyjdzie i będzie się tak zachowywać nieprzyzwoicie, to każę ją aresztować. Spokoju człowiek nie ma ani chwili. Ot naród zrobił się teraz! A wszystko to Polaki i Żydy dobrych chrześcijan psują. Krwiopijcy!

— Jestem Polka, a chyba pan nie przypuszcza, żebym miała jaką zbrodnię na sumieniu? — broniła się Ludka.

— Czort i w niewinne dziecko włazi — pouczył ją „pająk". — Mordeczka u was niczego, ale dusza wasza już pewnie zgubiona. Z Żydami wy idziecie. Na cara naszego rodzonego. To powiesiłby ja was wszystkich na jednej gałęzi — zdecydował ostatecznie tym samy leniwym głosem, wyciągając z gardła włochate wyrazy. Tłustem ciałem zanurzony w fotelu, rozłożył daleko słoniowe nogi, przyglądając się dziewczynie.

— A może wy i nie sprzedali duszy Żydom? Może opamiętacie się? Na oko panienka wy sympatyczna — ciągnął, pełzając wzrokiem po jabłkach jej małych piersi, obciągniętych szarą sukienką. — Tylko żadnych młodych ludzi tu wpuszczać nie można. Tak ja ich zwymyślał, że już się nie pokażą...

Ludka spuściła nisko głowę pod ciężarem pewności, że „jego" tutaj nie było... O, nie myśleć zanic.. nie pamiętać! Należy słuchać raczej ospałych wyrazów tłustego pająka, który informuje Ludkę, że będzie odesłana etapem do Wilna, na miejsce jej przestępstw.

Okazuje się, że można złożyć podanie o pozwolenie odbycia tej podróży na swój koszt.

Ludka zawahała się. Nie wiedziała, co to jest ten „etap", ale składać podania nie chciała. Po pierwsze: kto wie, czy to licuje z polską godnością, a po drugie: to kosztów wymaga.

— Wcale nie prosiłam, żeby mię odsyłali do Wilna — powiedziała stanowczo, — więc nie mam zamiaru płacić za drogę. Pojadę tym „etapem".

* * *

W nocy na dwóch „narach" legły pokotem towarzyszki Ludy. Zgaszono elektryczną lampę. Przez okna zaglądały odblaski latarni i goniły się po ścianach fantastyczne światłocienie. Uświadomiona robotnica zapanowała soczystem chrapaniem nad ciszą snu dziewcząt, z których jedynie Marusia zerwała się raz, wołając przez sen:

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.